Nr. 50 — Sobota 1 (14) kwietnia 1906 roku. — Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

OD ADMINISTRACYI. W początku kwietnia Redakcya i Admistracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostaną na ulicę Wasilczykowską (Prorezną) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

Od Redakcyi.

Przy nadchodzących Świętach Wielkanocnych składamy Szanownym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia WESOŁEGO ALLELUJA.

Następny numer „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO“, z powodu świąt Wielkanocnych, wyjdzie we środę, d. 5 (18) kwietnia.

W sprawie wyborów do Rady Państwa.

Wyborcy!

Przypominamy, że **termin wyborów do Rady Państwa przypada:**

z gubernii Podolskiej na dzień 8 kwietnia.

Z gub. Wołyńskiej na dzień 10 kwietnia.

Z gub. Kijowskiej na dzień 18 kwietnia.

Czynne prawo wyborcze (prawo obierania członków Rady Państwa) — mają osoby, które, z tytułu posiadanego przez nich w tej gubernii majątku ziemskiego, mogą przyjmować **bezpośredni** udział w Zjeździe powiatowym ziemian (Sjezd ujezdnych ziemlewładielcew), jeżeli przytem posiadają majątek ziemski przynajmniej od 3-ch lat i nie należą do kategoryi osób, przewidzianych w punktach a, b, c, w art. 6 i w art. 7 i 8 ustawy o wyborach do Dumy Państwa.

Bierne prawo wyborcze (prawo być obranym na członka Rady Państwa) mają osoby, posiadające w danej gubernii na prawie własności, lub dożywocia ilość opodatkowanej ziemi trzykrotnie tę ilość przewyższającą, która daje prawo bezpośredniego udziału w Zjeździe powiatowym ziemian.

Listy wyborców prowadzą komisye powiatowe układające listy wyborców do Dumy Państwowej. Listy te drukują się w miejscowych Wiadomościach Gubernialnych nie później, niż na dwa tygodnie przed terminem wyborów.

Zażalenia mogą być wnoszone nie później, jak w ciągu tygodnia, licząc od dnia wydrukowania spisów. Rozstrzyga je ostatecznie komisya gubernialna pod przewodnictwem gubernialnego marszałka szlachty.

Edward Paszkowski.

Na wybrzeżu.

Stoję przed Tobą.

I.

Mój jasny Bóg wrócił. Pan mocy mojej powtórnie się zjawił i spotkał sługę swego na martwem wybrzeżu piaszczystem w smutku.

Cichy i samotny stoję przed Tobą, Tajemnico przedwieczna, zaklęta w drżący szmer fali szmaragdowej.

Chwała Tobie za zjaw Twój promienny i chwała duszy mojej, bo poznała Cię i wielbi!

II.

O morze!

Odwieczne morze ojców moich, niespożyte źródlisko Sławy i Mocy, natchnień i cierpienia!

Tyle lat, tyle lat szedłem ku Tobie taki niezmiernie smutny, taki ogromnie biedny...

Tyle lat szedłem przez mogilny step ziemi mojej, której pierś poranili grabarze, gdzie wiosenny śpiew borów zmienił martwy ból krzyży ciosanych...

I widziałem śmierć kwiatów i pieśni, i widziałem, jak z Gehenny krwawej wypełzła noc straszliwa i mrokiem piekielnym zabiła bogi jasne i pogasiła znicze święte...

Umierałem wraz z niemi.

Gasła ostatnia iskra siły mojej, a w piersi została jedyna niewypłakana łza, łza nienawiści i przekleństwa...

Mrok niosłem w sobie, bo mrok nieprzejrzany zawisał ponad krzyżem trójramiennym, którym zakwitła Golgota ziemi mojej.

I byłem już bliski niewolniczej obawy blasków i byłem już bliski obłędnego umiłowania nocy, gdy z białego wybrzeża ujrzałem żyjące fale Twoje, a ponad niemi promienny znak Tajemnicy przedwiecznej.

I oto po tylu latach wędrówki wśród zwalisk i grobów, stanąłem przed Tobą, a serce moje drży w modlitwie błagalnej, bo szmery Twoje święte i poszumy Twe prorocze za dotknięciem martwych wybrzeży konają.

III.

Ty — morze!

Czuję cię na piersi mojej, czuję cię na ustach moich, wypełniasz duszę i zrywasz myśl do lotu, który kresów nie zna.

Marzenia i tęsknoty stają się życiem, przeczucia prawdą, a życie snem i złudą piekielną.

Cała przeszłość jękami grzebalnych dzwonów wypełniona, zda mi się jedną drogą krzyżową na to martwe wybrzeże piaszczyste, z którego ujrzałem żyjące fale Twoje, a ponad niemi Boga...

IV.

Oto jestem...

Stoję przed Tobą cichy, samotny i skupiony.

Pękły czarne wrota ciemnicy mojej krwawej, rozsnuły się przedemną szmaragdowe bezmiary i ginące w przezłoconym błękicie dale świetliste.

Słyszę potężną pieśń twórczą, przedziwne hymny ciszy niesłychanej, które do stóp Wiekuistej prawdy wzloty mają.

Niewygasłe znicze płoną na niebie, a w piersi wykwita przeczucie mocy, która przyjdzie, przeczucie szczęścia, które już jest szczęściem, bo ta ziemia, z której ja idę, topielą łez się stała, a jej synowie biedni i cierpią bez miary i pragną nadaremnie!...

V.

Stoję przed tobą, kolebko męstwa i czynu, i znowu wierzę.

Ja, syn ziemi pomordowanych hymnów i pogaszonych ognisk zniczowych, —

...wierzę w twórczy ból krzyża;

...wierzę w róże, tlejące na krzakach cierniowych;

...wierzę w nieśmiertelność światła zmierzchów krwawych, których promienie w świętem milczeniu nocnego skupienia moc swą uskrzydlają, by w jasnym poranku znowu wybłysnąć i znowu swiecić!...

Ty mi to dałeś...

Ty zwracasz duszy Boga jasnego i znicz złoty, by mu świecił...

Z tchnień Twoich potężnych wysysam moc prawdy, w poszumach Twoich groźnych słyszę wołania godowe z tamtego brzegu, z poza sinych krańców twego bezmiaru, z których wyrasta blada świątynia gwiazd niewidzialnych...

VI.

O morze!...

Oddałeś mi Boga i wołasz na mnie...

Jako śpiew matki, który spoczął w grobie, głos twój rozbrzmiewa miłością bezdenną...

Śpiew matki mojej słodki i cichy...

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Rozpękły szczyty grobów najdroższych i świecą.

Złoty dzwon świątyń zatopionych rzuca hymny witalne biednej duszy, wybłąkanej z krainy mogił, na spalone piaski do stóp Tajemnicy nieśmiertelnej....

O święte dzwony głębin i wylśnienia prorocze grobów najdroższych!

Tak słodko dać posłuch rozkazaniom waszym... tak słodko opuścić gruzy i zwaliska... tak słodko na chwilę bodaj stać się jednością.

Idę za wami!

Zostawiając grzech mój i ciało martwym piaskom wybrzeża, idę złotym szlakiem zachodu, by spotkać blady cień gwiazdy zmarłej, błąkającej się samotnie... i wyżej... jeszcze wyżej — w brylantowy świat ciszy ostatecznej, w zaklętą krainę Tajni i prawd wszechpotężnych marzenia.

Wy mnie wołacie — głębin dzwony, grobów lśnienia...

Jako zmarły śpiew matki...

Jako rozkazanie słodkie...

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Połąga, w sierpniu 1905 r.

Służba obywatelska.

———

Zbliżają się wybory do Rady Państwa.

Każda z naszych gubernii wysyła tam po jednym przedstawicielu.

I znów na pierwszy ogień idzie ziemia podolska, która przy wyborach do Dumy, klęskę kamieniecką poniosła.

Chcemy wierzyć, że ta pierwsza klęska nie zniechęciła nas, nie odebrała nam zimnej krwi i potrzebnej do dalszej akcyi otuchy.

Chcemy wierzyć, że z popełnionych błędów wyciągnąć zechcemy naukę, że zrozumiemy, iż w walce wyborczej tak jak na polu bitwy zwycięża nie ten, kto bezładnie, z impetem naciera, ale ten, kto obmyślany na zimno, z ołówkiem w ręku, wypracowany plan karnie, dokładnie i sumiennie wykonywuje.

Myśmy tego planu, tej rachuby w Kamieńcu nie mieli — i padliśmy.

To się nie powinno powtórzyć.

Mamy wybierać trzech członków Rady Państwa.

Niech się Podole, Wołyń i Ukraina ruszą.

Niechaj się zjadą do gubernii **wszyscy, którzy w powiatach mają prawo bezpośrednio brać udział w wyborach do Dumy!**

Wobec pogłosek, że prawo uczestniczenia w zjeździe gubernialnym i wybierania członka Rady Państwa służy tylko tym, co posiadają trzykrotny cenzus ziemski, jeszcze raz podkreślamy wyraźny przepis ustawy:

Do gubernii pojechać powinni wszyscy ci, co przy wyborach do Dumy mają bezpośredni cenzus wyborczy w kuryi większej własności ziemskiej.

Nie wystarczy jednak pojechać.

Trzeba mieć plan, trzeba się zgodzić naprzód na kandydata, a raz sobie go upatrzywszy, głosować na niego bezwarunkowo i solidarnie.

Pamiętajmy, że kandydatem może być tylko ten, kto posiada ilość ziemi, trzykrotnie przewyższającą oznaczony dla wyborców do Dumy cenzus ziemski, kto ma już lat czterdzieści i ukończył przynajmniej średni zakład naukowy w państwie rosyjskiem.

Z naszej strony musi być przed przystąpieniem do wyborów w każdym z miast gubernialnych absolutna zgoda na to, kto ma być kandydatem do Rady Państwa.

Niech ustąpią przed publiczną sprawą wszelkie małe ambicye, wszelkie rywalizacye, wszelka prywata!

Głosujmy wszyscy!

Kto się uchyli od wyborów, kto nie stanie do urny wyborczej w Kamieńcu, Żytomierzu i Kijowie, ten popełni czyn nieobywatelski, ten lenistwem i karygodną obojętnością sprawę publiczną na szwank narazi.

Tam każdy głos ma swoją wagę. Tam jeden głos stanowić może o zwycięstwie lub porażce.

Głosujmy solidarnie na jednego kandydata! Nie rozstrzelajmy naszych głosów!

Kto łamie karność wyborczą — jest dezerterem, jest grabarzem narodowej sprawy!

Od nas samych zależy zwycięstwo: od naszej pilności, przenikliwości i karności!

Mamy niezłomną nadzieję, że każdy wyborca spełni swój obowiązek.

Służba obywatelska, Panowie!

Przestroga dla prawyborców powiatowych.

(Komentarz do art. 42 Ord. wybor.).

—o—

Ordynacya wyborcza z d. 6 sierpnia 1905 r. grzeszy w wielu miejscach niedomówieniami, które, jak się okazało w praktyce, dają szerokie pole do samowoli urzędników, kierujących wyborami, a z drugiej strony pozbawiają pokrzywdzonych twardego gruntu pod nogami w obawie swoich praw pogwałconych. Takie braki ujawniły się przedewszystkiem w przepisach dotyczących samej techniki prawyborów w kuryi własności ziemskiej (§§ 38 — 48 ord. wyb.).

Art. 40-ty postanawia, że wybory na zjazdach właścicieli ziemskich dokonywują się w drodze głosowania tajnego za pomocą balotowania *gałkami*. W myśl zaś art. 42-go za wyborców od zjazdu uznają się osoby, które dostały więcej niż połowę głosów uczestników zjazdu w porządku większości otrzymanych gałek; w razie jednakowej ilości kresek—o wyborze rozstrzyga losowanie.

Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa przy stosowaniu tych przepisów polega na tem, w jaki sposób i przez kogo naznaczają się *kandydaci* do balotowania? W braku jakichkolwiek w tym przedmiocie wskazówek w prawie możnaby sądzić, że zjazdowi pozostawia się zupełna swoboda wystawiania kandydatur z pośród osób uczestniczących, lub mających prawo uczestniczyć w zebraniu, chociażby i nieobecnych, a zatem, iż każda grupa prawyborców, lub nawet pojedyńcza jednostka ma prawo w dowolnej formie wymieniać swoich kandydatów..

Tak też czasami się i działo. Znane są przykłady, że podawane spisy kandydatów omówionych poprzednio na prywatnych zebraniach przedwyborczych, lub nawet w Towarzystwach rolniczych. Nie ulega wszakże wątpliwości, iż taki prymitywny sposób, jakkolwiek nie zabroniony przez prawo, nie może uchodzić za zadawalniający, bo, najprzód, może wydać się krzywdzący osobom, które nie przyjmowały udziału w przedstępnych wyborach, że dalej, obdarza pewnymi przywilejami agitatorów i związki agitujące i że, wreszcie, zostaje w sprzeczności z utartymi zwyczajami, przyjętymi powszechnie w podobnych wypadkach we wszystkich instytucyach publicznych.

Za jedynie zatem prawidłowy system należy uznać podawanie kandydatów przez głosowanie w samem zebraniu wyborczem zakrytemi *kartkami*, jak to jest przepisane w art. 51-m ord. wyb. dla wyborów posłów do Dumy Państwowej w gubernialnem zebraniu wyborczem. Przeciwko stosowaniu przez analogię art. 51-go przemawia to, że art. 40-ty nie powołuje się na ten ostatni przepis, że wobec niepiśmienności wielu prawyborców (umocowanych od włościan drobnych właścicieli) pisanie kartek jest niedostępne dla wszystkich i że zatem posługiwanie się na tym punkcie obcą pomocą wyklucza zasadę tajności wyborów. Zarzuty te jednakże upadają wobec tego, że prawo dopuszcza ujawnienie tajemnicy wyborczej przy wyborach gubernialnych, które przecież są daleko ważniejsze, niz powiatowe.

Druga kwestya zawiera się w tem, w jakim porządku, kandydaci poddają się balotowaniu? Ścisłej odpowiedzi na to zapytanie w § 38—48 ord. wyb. niema. Trzeba więc szukać jej w art. 51 gdzie wskazano, że kandydaci ustawiają się do kreskowania w porządku większości otrzymanych przez nich głosów na kartkach. Wiele ma być skrzynek do balotowania? czy tyle, ile jest kandydatów, czy dopuszcza się balotowanie gałkami na jednej skrzynce po kolei. Kwestya ta również zostaje otwartą, ale niema wątpliwości, że rozstrzygnięcie jej w tym, czy innym sensie jest obojętnem ze względu na rezultat wyborów.

Czy wszyscy kandydaci wymienieni w kartkach mają być balotowani gałkami? Pytanie to jest niezmiernie ważne i budzi pewne wątpliwości. W jednym z powiatów podolskich marszałek utrzymywał, że podług okólnika min. spraw wewn. z d. 24 lutego r. b. pod Nr. 1013 balotowanie odbywa się tylko do chwili, kiedy tylu kandydatów otrzyma większość absolutną głosów, ilu wyborców ma być od powiatu, poczem wybory uważają się za skończone. Taki wykład wywołał głośny protest ze strony wszystkich grup prawyborców, którzy domagali się poddania pod głosowanie wszystkich kandydatów za wyjątkiem tych, co swoją kandydaturę cofną, opierając się na tem zupełnie słusznem rozumowaniu, iż może się zdarzyć, że ktoś z pozostałych kandydatów otrzyma więcej głosów (ponad połowę) niż ten, który uważa się za już obecnego i w ten sposób przekreskuje tego ostatniego. Pogląd ten potwierdziły następnie i obie komisye do spraw wyborczych jak powiatowa, tak i gubernialna, pod rozpatrzenie których ta sprawa przyszła na skutek skargi wyborców.

Czy opuszczenie sali wyborczej przez pewną część uczestników zjazdu przed ukończeniem wyborów unieważnia dalsze czynności wyborcze i w jakim wypadku? Wychodząc z zasady swobody osobistej nie sposób jest zabronić komuś powstrzymać się od głosowania, ani też wyjść z sali kiedy mu się podoba. Chodzi tylko o to, przy jakiej ilości uczestników zjazd może uważać się za prawomocny? Przepisy o prawyborach powiatowych tej ilości nie określają wcale. Dlagu bernialnych zaś zebrań wyborczych ustanowiono prawidło (por. 3 art. X prawa z d. 11 grudnia 1905 roku), że zebranie takie jest prawomocne, jeżeli przyjmie w niem udział nie mniej, niż połowa wyborców. Kierując się przez analogię tym ostatnim przepisem należy uznać powiatowy zjazd ziemski za prawomocny, jeżeli stawi się na nim połowa wszystkich prawyborców, wymienionych w liście ogólnej danego powiatu.

Pozostaje jeszcze jedna bardzo ważna kwestya, a mianowicie — kwestya protokułu zjazdu wyborczego. Przewodniczącym powiatowego zjazdu ziemiańskiego podług art. 11-go ord. wyb. z d. 6 sierpnia r. z. jest z urzędu marszałek szlachty, lub jego zastępca. Ponieważ w naszym kraju marszałkami są, jak wiadomo, urzędnicy, naznaczani od korony, a w ręku tych urzędników spoczywa wyłącznie władza kierowania wyborami, interpretacyi przepisów, sporządzania wszelkich aktów itp., to od ich dobrej lub złej woli, od ich znajomości rzeczy lub ignorancyi w zupełności zależy i los wyborów. Dosyć jest, ażeby taki urzędnik przez omyłkę, albo ze względów osobistych lub politycznych, popełnił jakiś błąd chociażby jawnie rozmyślny w protokule zebrania, ażeby wybory uległy skopiowaniu, zwłaszcza w tym wypadku, jeżeli wynik ich jest dla kogoś niepożądanym. Zapobiedz temu nadzwyczajnie trudno, tembardziej, że protokuł taki spisuje się najczęścięj dopiero na drugi dzień, to jest po rozjechaniu się prawyborców do domu. Nie można więc nie zalecić z wielkim naciskiem, ażeby prawyborcy domagali się energicznie sporządzenia protokułu w swojej obecności i dopilnowali wpisania doń wszystkich ważniejszych z punktu widzenia prawnego okoliczności, a w razie uchylenia się urzędników od zrobienia żądanych sprostowań, ażeby sami robili zastrzeżenia na protokule, stwierdzając je swoimi podpisami. Porządek zaskarżania nieprawidłowych czynności wyborczych do powiatowych komisyi do spraw wyborczych w trzechdniowym terminie (artyk. 45 ord. wyborczej) nie budzi żadnych wątpliwości. Skargi takie niepodlegają opłacie stemplowej i składają się na ręce członka sądu okręgowego, prezydującego w komisyi powiatowej.

Na zakończenie pozwalamy sobie przypomnieć prawyborcom, że strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Ign. Łychowski.

CZY BRAK NAM ROLI?

———

W 1892 r. było w 50 guberniach Europejskiej Rosyi gruntów, zdatnych pod uprawę:

Nadanej włościanom	111,094,000 dz.
Nabytej przez nich .	7,538,000 „
Innych prywatnych .	55,077,000 „
Państw. i Rodz. Ces.	5,774,000 „
Razem	179,483,000 dz.

Co stanowiło *na 1 wogóle mieszkańca* tych gubernii—po 2,01 dzies. Zestawienie pod tym względem Rosyi z innymi krajami wykazuje następująca tablica *):

Japonia 0,14 dzies. (t. j. 336 kw. s., czyli 14 razy mniej niż Rosya).

Belgja	0,28 dzies.
Indye Angielskie	0,32 „
Holandya	0,38 „
Urugwaj (bez pastwisk)	0,40 „
Wielkobrytania	0,48 „
Norwegia (bez pastwisk).	0,50 „
Włochy	0,62 „
Niemcy	0,62 „
Austrya	0,68 „
Węgry	0,73 „
Francya	0,82 „
Australia (bez pastwisk)	0,85 „
Rumunia	0,86 „
Serbia	0,88 „
Szwecya	0,92 „
Dania	1,03 „
Algier	1,10 „
Argentyna (bez pastwisk)	1,20 „
Hiszpanja	1,30 „
Grecya	1,39 „
Rosya	2,01 „
Bulgarya	2,01 „
Stany Zjedn. półn. Amer.	2,10 „
Kanada	2,20 „

Z tej tablicy widzimy, że Rosya pod względem obfitości gruntów, zdatnych pod uprawę, obok Bulgaryi, Stan. Zjednoczonych i Kanady — zajmuje uprzywilejowane miejsce (Łochtin, 134). Następna tablica wykazuje, ile wypada gruntów, zdatnych pod uprawę w Eur. Rossyi oraz innych krajach na głowę *1 rolnika:*

Japonia 0,28 dzies. (czyli 672 kw. s., t. j. 9 razy mniej, niż w Rosyi).

Indye Angielskie	0,54 dzies.
Węgry	0,96 „
Włochy	1,01 „
Rumunia	1,11 „
Szwecya	1,22 „
Austrya	1,26 „
Belgia	1,31 „
Algier	1,40 „
Niemcy	1,75 „
Hiszpania	1,80 „
Francya	1.81 „
Argentyna (nie licząc ludności miejskiej)	2.40 „
Rosya	2,59 „
Dania	2,70 „
Bulgarya	2,82 „
Wielkobrytania	2,82 „

(Na 40.000,000 ludności w całej Wielkobryt.—Irlandya ma tylko 4.600,000 głów. Otóż w jednej tylko Irlandyi ludność rolnicza dosięga 49,50/0, gdyż sama Anglia ma jej tylko 17,4%, a Szkocya jeszcze mniej, bo 15,8% (Łocht., 70).

Stany Zjedn.	4,40 dzies.
Kanada	4,60 „

Z wyjątkiem Kanady i Stanów Zjed., a pewnie i Australii, t. j. krajów nowych, w których świeżo przybyła ludność mogła zajmować sobie dowolne obszary, Rosya z pośród innych wymienionych wyżej krajów stoi również i pod względem ilości ziemi, przypadającej na głowę 1 rolnika, na czele, dając się w tem prześcignąć tylko Danii, Bulgaryi i Wielkobrytanii. Biorąc pod uwagę zaś samych tylko włościan w tychże 50 guberniach (grunta nadane i nabyte), wiemy z innych źródeł, że na 1 głowę wypadało w Europ. Rosyi, w 1892 r.—po 1,76 dz. ziemi bez lasu i po 1,97 dz. z lasem, t. j. znowu znacznie więcej, niż na głowę rolnika w innych krajach, jeśli nawet nie wyłączać tam większych posiadłości ziemskich (Łoch. 137 — 8). Dalej: W 50 gubern. Europ. Rosyi było według danych urzędowych w 1892 roku — 10,589,967 włościańskich sadyb, ze 125,111,031 dzies. (wraz z lasem) uadanej i 7,538,235 dz. nabytej ziemi, czyli razem ze 132,649,266 dzies., co średnio na 1 sadybę wynosiło po 12,5 dzies. W posiadaniu zaś 481,358 właścicieli większych posiadłości, było wtedy, wraz z lasami—96,079,940 dzies., co wynosiło około 200 dzies. na 1 folwark. Dodawszy do tych liczb jeszcze grunty państwowe, oraz Rodziny Cesarskiej (udielnyja obrocznyja statii), obaczymy, że wogóle było w Eur. Rosyi w 1892 r. —11,071,325 wszystkich gospodarstw, z 234,500,000 dzies. gruntu (wraz z lasem), co wynosiło na 1 gospodarstwo średnio—po 21,3 dzies. (Łoch. 138). Porównajmy teraz powyższe dane z odpowiedniemi w innych krajach:

W Japonii 1 gospodarstwo miało średnio 0,75 dz. (t. j. 1800 kw. s., czyli 17 razy mniejsze, niż rosyjskie włościańskie, a 28½ razy mniejsze niż wogóle rosyjskie).

Belgii	2,4 dzies.
Austryi	5,1 „
Włoszech	5,2 „
Francyi	7,06 „
Niemczech	8,2 „
Węgrzech	8,5 „
Hiszpanii	9,7 „
Danii	11,3 „
Algierze	11,8 „
Rosyi średnie włośc.	12,5 „
Wielkobrytanii	15,1 „
Szwecyi (bez lasu)	16,6 „
Rosyi wogóle (bez większej części tylko lasów i pól rządowych	21,3 „
Stanach Zjedn.	44.1 „

Z tej tablicy widzimy, że i pod względem średniej wielkości gospodarstw *wogóle* Rosya znowu stoi na czele innych krajów, co do średniej zaś wielkości gospodarstw włościańskich prześciga ona także wiele innych krajów. Jak dotąd — powiada p. Łochtin. autor starannej pracy o stanie rolnictwa w Rosyi i za granicą — nie mogliśmy jeszcze wykryć owej „małorolności“ (bezziemielia), o której się tyle pisze w Rosyi (Łoch. 139).

Przyjrzyjmy się z kolei tablicy, wykazującej ilość drobnych gospodarstw w innych krajach:

	Wielkość gospodarstw Dziesięciny	W nich śred. Dziesięcin	% całej liczby gospod.	Ilość drobn. gospodarstw w % % -ch
Węgry	do 15,8	3,37	94,4	94,4
Algier	do 9,1	2,96	94	94
Japonia	do 9,1	0,75	92	92
Szwecya	do 1,82	—	22,6	90,9
	1,82—18,2	—	68,8	
Belgia	do 0,91	—	65,3	90,1
	0,91—4,55	—	24,8	
Niemcy	mniej 1,82	0,51	58,3	76,6
	1,82—4,55	2,94	18,3	
Francya	do 0,91	0,54	39,2	71,4
	0,91—4.55	2,73	32,2	
Dania, wyspy	do 5,5	1,26	34,6	68,1
Jutlandya	do 13,3	3,72	33,5	
Wielkobrytania	0,37—1,85	0,92	28,6	55,3
	1,85—7,4	4,07	26.7	
Holandya	do 4,5	—	44,6	44,6
Irlandya	0,37—1,85	—	10,8	38,6
	1,85—5,55	—	27,8	
Rosya	do 2	3,6	4,4	10,6
	2—5		6,2	
Stany Zjednocz.	do 3,7	—	3,3	9,10
	3,7—7,4	—	5,7	

Niewątpliwie, znaczna część drobnych gospodarstw egzystuje także i w krajach, nie wykazanych tutaj, jako to: w Indyach Angielskich, w Austryi, we Włoszech i t. d. Z załączonej powyżej tablicy widzimy, że Rosya nietylko nie może uskarżać się na wielką ilość drobnych gospodarstw, lecz przeciwnie, stoi ona pod tym względem w warunkach o wiele korzystniejszych, niż prawie wszystkie inne kraje na ziemi.

Gospodarstwa, których w Rosyi wykazaliśmy wyżej 10,6%, które mają średnio po 3,6 dzies. ziemi i które nazwaliśmy drobnemi — odpowiadają we Francyi lub Niemczech naprzykład gospodarstwom, przynoszącym (prócz zysków z hodowli inwentarza) po 400—550 rubli dochodu brutto; w Indyach zaś Angielskich, Japonii i Chinach, właściciele takich gospodarstw uważają się już za bogatych (Łoch. 142). Załączona tablica objaśnia szczegółowo roczny dochód *brutto* — z francuskich gospodarstw:

	Wielkość gospod. w dzies. 0—0,91 Śred. 0,54 r.	k.	0,91—4,55 Śred. 2,73 r.	k.	4,55—9,1 Śred. 6,65 r.	k.
Z ziemi ornej .	39	50	210	72	522	85
„ łąk	7	29	38	10	91	64
„ winnic	11	28	35	—	60	29
„ sadu	6	56	10	94	17	50
„ lasu	—	44	2	53	6	82
Razem	65	7	297	29	699	10
Z 1 dz. wypada.	120	50	108	90	105	10

Więc z 3,6 dz. (przy 108 r. 90 k. z 1 dz. 392 r (Łoch. 63).

W Niemczech gospodarstwo włościańskie daje średnio z 3,6 dzies. (bo z 2,94 dz. — 455 r. 70 kp.)—557 rubli (Łoch. 81).

Z wykazanych wyżej obliczań, co do ilości uprawnej ziemi w Eur. Rosyi i innych krajach, można—powiada p. Łochtin—wyprowadzić ten wniosek, że Rosya pod względem uprawnych gruntów, przypadających na 1 mieszkańca *wogóle* i na 1 *rolnika* w szczególe, zwłaszcza wobec małej w niej ilośói (10,6%) drobnych gospodarstw stoi w warunkach dogodniejszych, aniżeli wszystkie inne prawie kraje, przytem o żadnej w niej „małorolności“ mowy być nie może (Łoch., 142). Jeżeli zaś pomimo to rozprawia się o tem tyle w Rosyi, to utyskiwania te dowodzą tylko tego, że już dalej tak rabunkowej, na tak wyjałowionej roli gospodarki prowadzić niepodobna! Urzędowe statystyczne dane udowodniają to zdanie. Ziemia nasza—parafrazuje p. Łochtin Nestora—jest po dawnemu „wielką“, lecz po nowemu już „ubogą“, i to dzięki „porządkom“, jakie towarzyszą jej „eksploatacyi“. (Łoch., 143).

Dobrą wskazówką kulturalnego stanu roli i jej dochodności—mogą być ceny na ziemię i wysokość posesyjnej tenuty. Naprzykład w wielkiem ks. Badeńskiem, w 1892 r., płacono za dziesięcinę:

Ornej ziemi	1,172 rb.
Łąk	1,368 „
Winnic	2,031 „
Sadu	3,989 „

Ceny więc w Niemczech na ziemie orne i na łąki były bez porównania wyższe, niż na czarnoziomy w Rosyi; ponieważ zaś ceny na zboże były tam wyższe od rosyjskich tylko na 10—30%, przeto wysokie ceny na ziemię usprawiedliwić można tylko wysoką ich kulturą i dochodnością (Łoch., 81), co potwierdzają w zupełności miejscowe ceny posesyjne; *płaci się tam bowiem, za każdą dziesięcinę ornej ziemi—po 48, a łąk—po 58 rubli rocznej tenuty* (Łoch., 82).

Ponieważ historyczna trzechpolówka z martwym pasem jest systematem gospodarczym średniowiecznym, w postępowych bowiem gospodarstwach zastąpiono już par dawno siewem roślin pastewnych i okapowych, więc i przestrzeń paru w gospodarstwie jest ważną wskazówką przy ocenie stopnia kultury gospodarstw rolnych w pewnym kraju. „Rosyjskiego paru martwego, zwłaszcza w tak znacznym procencie z ogólnej ilości pól uprawnych, nie spotyka się już dziś nigdzie na ziemi — powiada p. Łochtin—gdyż nawet tam, gdzie go nie usunie, to jeszcze zupełnie nie jest już on martwym, „rosyjskim“, ale zajętym (Łoch., 144, 147). A. Fortunatow obliczył, że przestrzeń paru w 50 gub. Eur. Rosyi wynosiła przed kilkunastu laty —24,5%, odłogdu zaś *(zależej)*—14,9%, czyli razem — 39,4%, na posiewy więc zostawało tylko — 60,6%. Przyjmijmy przez ostrożność, że dziś „odłogdu“ jest w Rosyi dwa razy mniej, *pomimo to na nieproduktywny par i na resztę odłogdu pozostaje w Eur. Rosyi jeszcze 30%, czyli ze 32,000,000 dziesięcin!* Wobec tego, rosyjska „małorolność“ przybiera jeszcze jakiś szczególniejszy, trochę zabawny charakter (Łoch., 146). Załączona tablica trochę ilustruje omawianą kwestyę:

Holandya, z ogólnej ilości uprawnych gruntów ma dziś paru 1,5o/o

Wielkobrytania	2,0 „
Belgia	2,8 „
Niemcy	6,0 „
Dania	7,3 „
Szwecya	12,2 „
Francya	13,0 „
Indye Angielskie	14,8 „ (Łoch., 148)
Rosya	30,0 „ (Łoch., 146)

W krajach niewymienionych w tej tablicy, jako to: w Norwegii, Japonii, Chinach, Australii, Kanadzie, Stanach Zjedn. i t. d.—niema paru zupełnie, lub jest go bardzo nie wiele (Łoch., 147). Przoduje więc i tu Rossya, ale w znaczeniu, niestety, ujemnem.

Stosownie do ilości inwentarza, jakie są w innych krajach, oraz ze względu na obszar uprawnych gruntów (Łoch. 210), powinnaby mieć i ma Rosya w tychże 50 gub.—koni, bydła i t. d.

	Powinna by mieć sztuk	Ma sztuk	Brakuje sztuk
Koni	25,000,000	17,000,000	8,000.000
Bydła rogat.	114,600,000	24,400,000	90,200,000
Owiec	144,100,000	38,100,000	106.000.000
Świń	49,300,000	9,100.000	40.200,000

Średnio więc, z wyjątkiem koni, o których powiemy wyżej—Rosya, aby dorównać innym krajom co do możności unaważania swych pól, powinnaby mieć ze 4—5 razy więcej bydła. Że zaś brak jej jest wielki dróg, a przestrzenie ma ogromne, oraz bardzo nie wiele używa narzędzi rolnych, naprz. pługów par. i t. d. — więc w porównaniu z innymi krajami, np. ze Stanami Zjednoczonemi, powinnaby ona mieć stosunkowo jeszcze więcej koni, mianowicie ze 30 — 35,000,000 sztuk (Łoch., 211). Wreszcie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że i ten inwentarz, jaki posiada Rosya jest marny, bo drobny, skarlały (Łoch., 211), jak to widać chociażby z załączonej tu tabelki:

	Konie	Bydło rogate Step.	Bydło rogate Pas.
	Żywej wagi pudów		
W Rosyi waży śred. szt.	10—18	12	25
we Francyi	25—33	21	33
w Stanach Zjedn.	28—48	25—33	48
w Anglii	do 55	-	—

(Łoch., 274—6).

Wówczas przyjdziemy do przekonania, że i całą zwiększoną już odpowiednio ilość inwentarza powinnaby Rosya jeszcze podwoić (Łoch., 211). Bo i jakże tu porównywać rosyjskie i dajmy na to amerykańskie konie ze sobą, gdy rosyjski chłopski koń jest wart ze 20—50 rubli, w Stanach zaś Zjednoczonych 200—500 rubli? (Łoch., 277).

Dalej: nikt chyba nie sądzi, aby Rosya, tracąc z racyi braku inwentarza olbrzymią moc obornika, zastępowała go sztucznymi nawozami. Istotnie, według urzędowych danych, spotrzebowuje ona rocznie tych nawozów zaledwie około 5,000,000 pudów, a i to—jak utrzymuje p. Łochtin — zabierają głównie Królestwo Polskie i gubernie Nadbaltyckie; obaczmy zaś, ile zużywają sztucznych nawozów inne kraje (nie licząc mączki kostnej własnego wyrobu):

Rosya 5.000,000 pud., t. j. średnio na 1 dzies. uprawnej ziemi 1 funt.

Włochy	14,000,000	1,6 pud.
Dania	2,300,000	1,7 „
Stany Zjednocz.	123,100,000	2,2 „
Niemcy	70,000,000	3,0 „
Wielkobrytania	78.700,000	4,5 „
Belgia	11,300,000	9,0 „
Francya	61,000,000	10,0 „

Rosya powinnaby zużywać 400,000,000, tylko przy normie Stan. Zjedn. 2,2 (Łoch., 213).

Stoi więc tu Rosya na ostatniem miejscu.

Co kto sieje, to i zbiera — powiadają ludzie...

Obaczmy, ile ma Rosya *paszy?* Z danych urzędowych dowiadnjemy się, że w 50 gub. Eur. Rosyi mają większi właściciele ziemscy (Swod matieriałow... z 1894 r.) 44%, a włościanie 28,7%, czyli średnio 33,7% (z ogólnej ilości uprawnych gruntów) różnych łąk i pastwisk. nie licząc lasów, Załączona tablica wykazuje, ile tych łąk i wypasów posiadają inne kraje:

Rumunia (same łąki)	10,30/0
Francya	18,8 „
Belgia	20.9 „
Węgry	22,2 „
Niemcy	24,6 „
Włochy	26.9 „
Stany Zjedn. (wszelkie sianokośne i pastewne)	28,0 „
Kanada	28,8 „
Hiszpania	29,5 „
Szwecya	31,1 „
Rosya	33,7 „
Dania	35,8 „
Austrya	38,8 „
Wielkobrytania, Holandya, Norwegia	przeszło 50,0 „

(Łoch., 267).

Z tablicy tej widzimy, że nawet rosyjscy włościanie (28,7%) mają łąk i wypasu więcej, niż wiele innych krajów. Lecz porównanie to nie jest jeszcze ścisłe, jak wiemy bowiem, Rosya posiada olbrzymie rezerwy pastwisk jeszcze pod postacią paru i odłogdu (*zależej*), których na Zachodzie prawie nie znają. Podawszy tę kategoryę pastwisk do wyżej wykazanego procentu zwykłych łąk, przekonamy się, że mieli wtedy większi właściciele ziemscy (w Europ. Rosyi) wszystkich łąk i wypasów 67,6%, a włościanie 49,4%, *czyli razem średnio— 55,4% ogólnej ilości pól uprawnych*, t. j. olbrzymi obszar nigdzie za granicą nieznany, chyba w Australii, Argentynie, Urugwaju i t. p. Przestrzeń ta łąk i wypasu w Eur. Rossyi razem wynosiła w 1892 r. około 93,000,000 dzies. i równą była 3/4 przestrzeni uprawnych gruntów całych Stanów Zjednoczonych! Skoro wszakże posiada Rosya tak wielką ilość łąk i pastwisk, czemuż — zapyta czytelnik—ma tak nieliczny i tak skarlały, lichy inwentarz? Odpowiedź jest tu jedna tylko, powiada p. Łochtin: dlatego, że wszystkie te łąki i pastwiska w Rosyi są już tak wyniszczone i wyjałowione, że nie są w stanie wyżywić i tego inwentarza, jaki Rosya ma (Łoch. 268). I popiera to zdanie odnośną urzędową statystyką. Za czas z 1890—1898 roku, średni plon siana z 1 dz. wynosił w 50 gub. Eur. Rosyi:

Z łąk nawodnionych (ma już i takie) po 101,6 pud.

Z łąk nienawodnion. „ 69,8 „

czyli średnio z 1 dzies. po 77,1 pud.

Obaczymy, jakie plony siana zbierają gdzieindziej:

Rosya z 1 dz. średnio	77,1 pud. siana
Rumunia	107,8
Szwecya	108.3
Włochy	127.2
Węgry	155.8
Dania	177,0
Francya	182,0
Belgia	197.2
Niemcy	205,0
Stany Zjednoczone	205,2
Wielkobrytania	235,5 (Łoch., 269).

Z liczb tych widzimy, że zbiór siana w Rosyi, w porównaniu z innymi krajami, jest o 50 — 200% mniejszy i według umiarkowanego rachunku, traci Rosya rocznie drugie tyle siana ile go zbiera, t. j. ze 2,000,000,000 pudów (Łoch., 270). Nie od rzeczy jest tu nadmienić, jak wielką bywa wydajność łąk na ziemi. Przypomnę tedy system Götza, którego sztuczne łąki we Francyi zaprowadzane (bez irygacyi), na zupełnie jałowych gruntach, piaskach (prawda, że z nakładem), dawały nawet w najskwarniejsze lata po 700 pudów z 1 hektara (prawie dzies.); w średnie zaś—średnio po 900, a w dobre po 1200 i więcej pudów z tegoż hektara, co sprawdzały i potwierdzały niejednokrotnie urzędowe komisye *). O Włoszech również wiemy, że w nizinie rzeki Po, gdzie urządzono już 1,200,000 dzies. łąk nawadnionych, otrzymują także z 1 dz. po 800 pudów siana (Łoch., 91). Wracając jednak do Rosyi, zauważymy dalej, że obliczając w niej ilość paszy, musimy uwzględnić i słomę, której, według tychże urzędowych danych, za te same lata, otrzymywano w 50 guberniach Europejsk. Rosyi średnio rocznie po 3,024,100,000 pudów, i które pod względem wartości pożywnej odpowiadały 1,360,200,000 pudom siana. Otóż, dodawszy do wspomnianego wpierw rocznego zbioru siana, t. j. do 1,984,000,000 pudów liczbę 1,360,200,000 — otrzymamy ilość 3,344,200,000 pudów, odpowiadającą właśnie całorocznemu w 50 guberniach Eur. Rosyi zapasowi paszy. Na 1 *mieszkańca* wyniesie to średnio — rocznie po 36,3 pud. (Łoch., 270). Z tej ogólnej liczby na samych włościan wypada około 2,147,800 pudów. czyli na głowę średnio po 31 pudów. Porównajmy ostatnie te liczby, z odpowiedniem w innych krajach;

W Rosyi na 1 mieszkańca po	36,3 pudów
Rumunii	39,6 „
Wielkobrytanii	40,2 „
Włoszech	40,5 „
Austryi	42.7 „
Niemczech	44.7 „
Algierze	46.7 „
Węgrzech	47,1 „
Belgii	57,7 „
Francyi	70,8 „
Szwecyi	82.8 „
Danii	85.6 „
Kanadzie	276,3 „
Stanach Zjedn.	398,0 „

Znowu jest więc Rosya na ostatnim miejscu, co jest tem gorszem, że ma ona ze wszystkich krajów największy % rolniczej ludności. Unaocznia to wyraźnie następująca tablica, wykazująca zapas paszy, przypadającej właśnie na 1 głowę *rolnika* (Łoch., 271):

W Rosyi po 31 pud. paszy i po 20,4 pud. zboża i kartofli, po potrąceniu nasion.

Rumunii	51	54,4
Algierze	56,3	36,6
Włoszech	66,8	23,7

Nie wliczono ogromnej produkcyi właściwej podludn. krajom, mianowicie z winnic, sadu etc.

Węgrzech	61,5) 69,3	43.3
Austryi	77,1)	
Szwecyi	109.6	41.3
Niemczech	118.9	64,3
Francyi	155.9	66,7
Danii	223,7	130,2
Wielkobrytanii	236,4	73,3
Belgii	266,0	109,2
Kanadzie	577,0	99.0
Stanach Zjedn.	820,0	140.0

Jest więc Rosya na ostatnim planie. Biorąc zaś pod uwagę niedostateczność w Rosyi i samego zboża (o czem niżej), co potwierdza umyślnie załączona wyżej rubryka zbożowa, i którem możnaby w potrzebie kompensować brak paszy, ukazuje się dopiero w całej pełni niezwykłe ubóstwo Rosyi co do środków wyżywienia inwentarza. „Podobnego stanu rzeczy—powiada p. Łochtin—nie spotykamy nigdzie na świecie“! Bo i te skromne liczby: 36,3 oraz 31 pudów—są jeszcze większe, niż w rzeczywistości. Nie należy bowiem zapominać, że właściwie należało nam ozimą słomę odliczyć, mianowicie na podściół, a wtedy pozostałoby paszy na 1 mieszkańca średnio około 31, a na 1 włościanina zaledwie około 21 pudów (Łoch., 272), co na 1 średnie włościańskie gospodarstwo wyniesie przecięciowo po 160 pud. paszy, czyli ilość, zaledwie wystarczającą na przekarmienie jednej sztuki by-

*) „Swod materiałow kasajuszczychsia ekonomiczeskaho położenia sielskaho nasielenia Rosii“, wydawnictwo kancelaryi Kom. Ministr. 1894 r. — Piotr Łochtin: „Sostojanie sielskaho choziajstwa w Rossii srawnitielno s drugimi stranami, Itogi k XX-mu wieku“, Petersburg, 1901 r., str. 133.

*) AntoniStrzelecki: Gospodarstwo pastewne. Warszawa, 1906 r. Tom I, str. 145—8; 201; 155 187—9.

dła podczas zimy tylko! Łatwo więc teraz pojąć, dlaczego włościanie, przy byle nieurodzaju, wyprzedają się już ze swej „chudoby“ (Łoch., 273).

Aby wszystkie powyższe obliczania, chociaż oparte na urzędowych danych, nie wzbudzały w kimś nieufności, przypominamy, że mówimy ciągle o ilościach *średnich dla 50 gubernii*, z których znaczna część niemal corocznie żyje prawie w nędzy i dla których „nieurodzaj“ stał się już stanem prawie normalnym. Przy obliczaniu liczb średnich, takie ubogie gubernie, na papierze okradają niejako inne, szczęśliwsze z ich względnej zamożności, i odwrotnie. Patrząc na życie włościan, dajmy na to na Ukrainie (gubernie, położone ponad morzem Czarnem i Azowsk. mają się jeszcze lepiej, niż południowo-zachodnie), pamiętajmy ciągle o tem, że jednocześnie w wielu innych guberniach (w tym roku w dwudziestu kilku) panuje głód, który przytaczane wyżej *średnie* liczby, znowu na papierze tylko łagodzą.

Ważnym jest bardzo rezultat z obliczeń, dotyczących urodzaju *zboża* w Rosyi. Według urzędowych wiadomości z 1883 po 1899 rok, t. j. z 16 lat, dały urodzaje w 11 gatunkach zboża (oprócz kartofli), w 50 gub. Eur. Rossyi, z 1 dz., średnio następujące zbiory (Łoch. 157):

W 1883 r. z 1 dz. ogółem 35,5 pud., a że wysiane było 8,4 pud., więc zostało na czysto 27,1 pud.

W r. 1884	38,1	8,5	29,6
„ 1885	32,4	8,5	23,9
„ 1886	36,8	8,5	28,3
„ 1887	42,4	8,4	34,0
„ 1888	41,1	8,5	32,6
„ 1889	31,1	8,5	22,6
„ 1890	37,1	8,5	28,6
„ 1891	29,0	8,5	20,5
„ 1892	36,1	8,4	27,7
„ 1893	49,2	8,4	40,8
„ 1894	49,5	8,4	41,1
„ 1895	44,6	8,5	36,1
„ 1896	43,5	8,4	35,1
„ 1897	36,1	8,5	27,6
„ 1898	41,9	8,5	33,4
Średnio:	38,8	8,5	30,3

(Łoch. 158).

Okazało się przytem, że urodzaje u większych właścicieli ziemskich były wogóle: w urodzajne lata 20—25%, a nie w urodzajne o 40%, 80% i więcej procent *lepsze* niż u włościan. Lepsza uprawa to zrobiła (Łoch. 186). Wobec tego plony włościan w Eur. Rosyi są w rzeczywistości mniejsze, niż wykazane wyżej 30,3 pudów z 1 dz. (Łoch. 157). Musimy zauważyć, że wyliczona przez uczonych fizyologiczna norma ilości zboża, nieodzownego dla wyżywienia w ciągu jednego roku człowieka, mianowicie 17,2 puda zboża, jest już najniższą, bo graniczącą z tem *minimum*, które zapobiega głodowej śmierci. To też włościanin, naprzykład niemiecki, spożywa rocznie różnych pokarmów, sprowadzonych do normy zbożowej—po 35 pudów (Łoch. 244).

Następująca tablica wykazuje średnie urodzaje zboża z 1 dz., w innych krajach:

Rosya ogółem 38,8 pud., a że wysiane było 8.5 pud., więc pozostaje na czysto 30,3 pud.

Serbia	50,2	6,2	44,0
Algier (gdzie wieczna posucha, szarańcza)	50,1	6,0	44,1
Australia (posuchy)	53,6	3,6	50,0
Włochy	57,5	5,7	51,8
Bulgarya	57,6	5,6	52,0
Rumunia	64,2	6,7	57,5
Austrya	69,3	9,8	59,5
Hiszpania (nienaw. pola)	72.0	7,0	65,0
Niemcy	77,8	10,9	66,9
Urugwaj	75,8	4,8	71,0
Indye angielskie (w przybliżeniu)	74,0	3,0	71,0
Francya	80,0	8,7	71,8
Grecya	78,0	6,0	72,0
Węgry	83,1	8.6	74,5
Stany Zjedn.	83,2	4,4	78,8
Kanada	87,1	5.3	81,8
Argentyna	88,6	5,6	83,0
Szwecya	95,0	9,9	85,1
Dania	110,6	10,5	100,1
Holandya	113,7	10,3	103,4
Norwegia	120,2	10,0	110,2
Japonia	115,7	4,0	111,7
(prawie 4 razy więcej, niż Rosya)			
Wielkobrytania	123,4	9,0	114,4
Belgia	128,5	9,3	119,2

(Łoch. 159).

Bardzo więc nie wesołe zestawienie. Osobliwie wobec Japonii, którą się miało cywilizować, nie wypada jakoś mieć 4 razy lichsze urodzaje. Nadmienimy tu, podobnie jak to zrobiliśmy pisząc o paszy o tem, do jakich rezultatów dochodzi się dzisiaj w rolnictwie, przy stosowaniu umiejętnych środków gospodarczych. W Chinach nap., zbierają z 1 dz. *pszenicy* po 270 pudów, a *ryżu*—po 240—700 pudów (Łoch. 124). W nizinie Sacramento i w innych miejscowościach Stanów Zjednoczonych, przyczem nie wyjątkowo, lecz na wielkich przestrzeniach, otrzymują z 1 dz. *pszenicy* po 280 — 320 pudów, Zemler zaś przytacza urodzaj i w 432 pudy. W Stanach: Jowa, Illinois, Minnesota, Missouri i innych tej okolicy — *kukurydza* często rodzi po 250—370 pudów ziarna z 1 dz. (miewamy to i na Podolu), gdy jednak Stan Jowa Hamestead wyznaczył konkurs na najwyższy plon tejże, z przestrzeni nie mniejszej nad 3 akry (1,1 dzies.), stwierdzono 10 gospodarstw z kukurydzy od 380 do 485 pudów z 1,1 dzies., t. j. 345½ — 441 pudów z 1 dz. Jeszcze ciekawszym jest plon *kartofli*, osiągnięty przez Charls Boulloe w Stanie Minnesota; mianowicie otrzymał on tam po 6050 pudów z 1 dzies. (Łoch. 29). Nie brak tedy pola do ulepszeń techniki gospodarczej w naszym kraju; zwłaszcza przy tańszym u nas robotniku, co wykazuje następująca tabelka:

	Płata podzienna (wikt robotnikom) zwyczajn		Płata podzienna (wikt robotnikom) podczas żniw		Płata miesięcz. (wikt skarbow.)	
	Ruble i kopiejki					
Stany południowe	1	50	2	4	20	—
„ centralne	1	94	2	94	31	50
„ zachodnie	2	30	3	34	30	72
„ wschodnie	2	74	3	44	35	—
„ górskie	3	2	3	72	42	56
„ z ponad oceanu Spokojn.	3	42	4	30	48	50

Jeśli powyższe ceny wiejskie, praktykowane w Stanach Zjednoczonych (najwyższe na ziemi), oznaczymy przez 100, wówczas odpowiednie ceny w niektórych innych krajach przedstawią się w taki sposób:

Stany Zjednoczone	100
Anglia	53
Francya	44
Holandya	35
Włochy	18 (Łoch. 30).

Nasze ceny odpowiadają, mniej więcej, cenam włoskim (Jach). Lecz Stany Zjednoczone mogą opłacać tak drogiego robotnika, bo przy wysoko rozwiniętej technice rolniczej i tysiącach narzędzi, pomimo wysokich plonów jakie otrzymują, mają gospodarstwa oparte już nie na produkowaniu zboża — lecz głównie na hodowli bydła (Łoch. 33).

Wracając do Rosyi, możemy dalej zaznaczyć, że wykazany w niej wyżej średni urodzaj zboża z dziesięciny *obsianych* pól, okazałby się przy porównaniu z innymi krajami jeszcze o wiele niższym, gdybyśmy wprowadzili do naszego rachunku jeszcze jej ogromny par i odłogi (Łoch. 161). Specyficzne ma znaczenie różnica, zachodząca pomiędzy Rosyą a innymi krajami, co do ilości wysiewanego nasiona. Na pozór, niby to w Rosyi wysiewa się go tyle, ile i gdzieindziej, porównując jednak ilość wysianego w Rosyi ziarna, do wielkości plonu—spostrzega się ogromną stratę nasienia, wynoszącą z ⁴/₅ tegoż, co rocznie w 50 gub. Eur. Rosyi—czyni że 300—400,000,000 pudów, t. j. ilość wystarczającą na wyżywienie w ciągu roku z 15 — 20,000,009 ludzi! Ponieważ przepadanie tych 70—90% nasienia, nie może być usprawiedliwiane samem tylko złem oczyszczaniem ziarna, przeto smutny ten fakt musimy objaśniać tylko zamieraniem młodych wschodów, lub niedostatecznem rozwijaniem się ich z powodu głodu, jaki cierpią w nader wyjałowionej i źle uprawnej roli (Łoch. 60). Przytoczone wyżej tablice wykazują nam, że rosyjskie plony, nawet w najświetniejsze „urodzajne“ lata — są znacznie niższe, niż *średnie* w wielu innych krajach. Obliczając, ile też Rosya traci rocznie na urodzajach przez swą zacofaną gospodarkę, otrzymujemy sumę bardzo poważną, a mianowicie, wzamian zbieranych przez nią dziś około 1,800,000,000 pudów (oprócz nasienia), produkowałaby ona rocznie, gospodarując na zachodni lub wschodni sposób, przy zachowaniu paru ze 4,500,000,000, a bez paru ze 6,500,000,000 pudów, co uwzględniwszy i traconą słomę, czyni rocznie—na pieniądze od 3—4,500,000,000 rubli straty! Byłoby za co poprowadzić jeszcze ze dwie zwycięskie wojny z Japonią. Na 1 włościańską rodzinę strata ta wynosi około 300 — 400 rubli (Łoch. 162).

Da ist der hund begraben.

Z wielorakich gatunków zboża, Rosya nie potrafiła doprowadzić uprawy do normy zachodniej—ani jednego z nich. Jeśli naprzykład średni urodzaj różnych zbóż *w Rosyi przyjmiemy za 100*, to średni plon tychże w innych krajach przedstawia się w następujący sposób:

Kukurydza	160 pud.
Proso	210
Kartofle	222
Jęczmień	223
Żyto	230
Owies	277
Pszenica	280
Groch	323
Gryka	341 (Łoch., 166).

Dowiedzione już przez nas dostatecznie chyba wyjaśnienie gruntów w Rosyi postępuje stale, bez przerwy. Stwierdza to i ten fakt, że w Rosyi w gospodarstwie, zwłaszcza włościańskiem, z roku na rok zmniejsza się obszar posiewu z roślinami więcej na glebę wybrednemi i powiększa z mniej wymagającemi, co stwierdzają urzędowe dane (Łoch., 202—4).

Liche urodzaje powodują przymieranie z głodu ludzi. Obaczmy, jak się sprawa śmiertelności przedstawiała w 50 gub. Eur. Rosyi w latach od 1888 po 1897? Mianowicie, na każde 1000 głów ludności umierało tam:

W 7 gubern.	mniej niż	po 25 głów
10		od 25—30
12		30—35
11		35—40
10		40—47

(Łoch., 264).

Naprzykład w guberniach kurlandzkiej i estlandzkiej, nienotowanych jako „nieurodzajne“ umierało rocznie na 1000 głów po 20,4 (Łoch., 265), w woroneżskiej zaś po 46,1 głów. A w całej Japonii umiera średnio po 20 głów (Łoch. 264).

Komu z nas niedokuczyło już czytać, a może niektórym i słuchać o rosyjskich „obszczynach“ — wspólnotach), o które tylu Rosyan z taką zawziętością kruszy kopie, uważając ją przytem za jakiś „rdzennie“ rosyjski, niby genialny wynalazek i broniąc ją przed najmniejszym zamachem, niby relikwię. Z pewnem niedowierzaniem bierze się zwykle rosyjską książkę, traktującą o „obszczynie“. Są jednak trzeźwiejsze zdania wśród rosyan. Do takich należy i zdanie p. Łochtina, który bynajmniej nie adoruje „wspólnoty“, chcąc zaś załatwić się z nią możliwie krotko bierze byka odrazu za rogi i przedewszystkiem udowadnia swym ziomkom historycznie, że owa „rdzennie“ rosyjska „obszczyna“ (Łoch., 299) egzystowała dawniej we wszystkich krajach europejskich, a także w Algierze, Indyach, Japonii i t. d., wszędzie będąc mniej więcej jednakową. Nie miejsce tu powtarzać cały historyczny przebieg zjawienia się i zniknięcia owej „wspólnoty“, oraz trzechpolówki we wszystkich krajach, i powstania wśród włościan, wzamian onych gospodarstw *„futorowych“* (Łoch., 300—306). Zacytuję więc tylko zdanie samego p. Łochtina w tej sprawie. „Przez to uporczywe przytrzymywanie się jeszcze i dziś — powiada on—skasowanej już dawno przez innych średniowiecznej gospodarki rolnej, posiada Rosya:

1) Włościan, przemieszkujących gromadnie po wielkich wsiach,
2) Wspólnotę rolną,
3) Trzechpolówkę,
4) Prawo przypędu bydła przez pólka poszczególnych członków wspólnoty,
5) Prawo wypasu bydła po cudzych polach,
6) Mus rozpoczynania i wykończania robót polnych razem z innymi (Łoch., 307),
7) Mus zasiewu gatunków zboża, dojrzewających jednocześnie ze zbożem sąsiadów,
8) Panowanie miejscowych praw obyczajowych i t. d.

Jeszcze Szubart (1734—1787), wzywany przez Katarzynę II do zreformowania rosyjskiej gospodarki rolnej, scharakteryzował dobitnie porządki rolne w Rosyi, mówiąc: „przepęd bydła przez cudze pola, wypasanie pól przez cudze bydło i par—to dżuma, która gubi rolnictwo“ (Łoch., 309).

Jednak ta niechęć do zreformowania systemu gospodarczego odnosi się tylko do urzędowej, lojalnej Rosyi; bo znowu inny jej odłam, młodzieńczy więc, krańcowy, który wykazał ostatnimi czasy tyle niedojrzałości, gotów był za jednym zamachem wywrócić cały polityczny i socyalny ustrój państwowy, z zamiarem stworzenia na tych rumowiskach budowy nigdzie jeszcze dotąd nie byłej. Pozwolę zacytować tu sobie pewien ustęp z pracy p. Krzywickiego *) z bezstronnem zdaniem, gdyż wypowiedzianem na długo przed obecnymi wypadkami, i dla obecnej chwili bardzo aktualnem. „Chiny — powiada p. Krzywicki — wyrosły zwolna *z pierwotnego komunizmu wioskowego*, władza zaś centralna okazała się w następstwie powstania i potrzeby pielęgnowania systemów irygacyjnych. Z komunizmu wioskowego wyłonił się *archaiczny socyalizm państwowy. Regulowanie władania ziemi stało się zadaniem rządu.* Od czasu do czasu odbywały się rewizye (ale nie nocne, w prywatnych mieszkaniach), celem zbadania czy ludność nie siedzi zbyt gęsto i czy jedne okolice nie są przeludnione, inne niedoludnione. Wtedy przenoszono nadmiar ludności do prowincyi mniej ludnych i *dzielono grunty całego kraju.* Kolonizacya więc była prowadzona przez władzę centralną systematycznie. Grupy rodzinne, prócz otrzymanego własnego kawałka, *uprawiały wspólnie i ziemię gminną*, z której plon szedł do śpichrzów państwowych, zboże zaś to dzielono pomiędzy ludność w czasie nieurodzaju“. „Chiny więc można było rozpatrywać, jako jeden olbrzymi majątek, którym zarządzał monarcha, jako najwyższy i samowładny gospodarz, dbający o dobrobyt ogólny, lud zaś był *zorganizowany jako wielka armia przemysłowa, gospodarująca na rzecz ogólną pod kierownictwem władz i na swoją własną na czasowo prywatnym* (dzisiejsza nacyonalizacya), *kawałku gruntu* (większej własności ziemskiej prawie że tam nie było).

Wobec jednak narzędzi pracy, wymagających wysiłku osobniczego..., *oraz „w następstwie chęci do zachowania gruntu uprawianego na stałą a wyłączną własność, ustrój ten powoli rozprzęgł się. To zaś doprowadziło do nieograniczonego prywatnego władania, i co za tem idzie, do skupienia gruntów w coraz nieliczniejszych rękach. Poczynają się wraz z tem rewolucye społeczne z hasłami chłopomańskiemi: nowego podziału gruntów i określenia maximum dla rozmiarów władania ziemią. Lecz każde zaspokojenie ziemią, po kilku wiekach znowu sprowadzało dawny stan rzeczy.* Pod tym względem dzieje Chin są przewyborną krytyką wszystkich mrzonek i majaczeń chłapomańskich.

Zanarchizowani rosyjscy socyaliści wprawie chcą jak widzimy żądać patentu, „przywileju“ — nie na pomysł „nacyonalizacyi“ ziemi, lub socyalizmu państwowego, lecz tylko na ich „rdzenne“ hasło: palić dwory i folwarki, wycinać parki i sady, wyrzynać do nogi rasowe inwentarze i t. d. (Jench.).

Wzmianka o Chinach daje nam tu sposobność poruszania jeszcze jedną bardzo ważną stronę, dotyczącą reformy rolnictwa w Rosyi. Jeśli przyjmiemy, że posiewy w Chinach zajmują 60% całego obszaru państwa, wypadnie na 1 mieszkańca po 0,4 dz. (960 kw. s.) (Łoch. 124), czyli na 1 gospodarstwo po 2 dz. Widzieliśmy już, że chińczycy otrzymują z każdej dzies. ziemi po 270 pudów pszenicy, po 240—700 pudów ryżu i t. d. Otóż te względnie wysokie urodzaje, zawdzięczają oni tylko swej niezwykłej pracewitości około roli, która w dodatku, dla braku obornika—gdyż inwentarza trzymają bardzo mało, unaważają wszystkiem, czem się tylko da, więc poczynając od ludzkich i zwierzęcych ekskrementów, popiołów, wapna, rzecznego namułu, zgniłych ryb, kopyt, szczeciny i t. d. — kończąc na zbieranych u fryzyerów włosach.

Grunta swoje uprawiają oni przeważnie rękoma, a pola ich przypominają nie nasze łany, lecz grządki ogrodowe, na których nie znaleść ani jednego chwastu (Łoch. 123). Pan Piasecki, który przebył w poprzek całe Chiny opowiada, że pożywienie w Chinach jest bajecznie tanie, kilka razy tańsze, niż nap. w Rosyi, i że go mają chińczycy dość, co potwierdza chociażby ten fakt, iż mają wielką ilość dziczyzny — wcale się za nią nie uganiają (Łoch. 123 w Dopisku). Smith potwierdzając to zdanie dodaje, że utrzymanie dzienne słusznego chińczyka kosztuje 3—4 kopiejki **). Otóż, ponieważ stan oświaty ludu chińskiego pozostawia dużo do życzenia, przeto wielu przychodzi do tego nadzwyczaj ważnego wniosku, że brak narazie u pewnego ludu oświaty — bynajmniej nie staje na przeszkodzie do zaprowadzenia w danym kraju intensywnego, wysoko-dochodowego gospodarstwa; „chińczycy—powiada p, Łochtin, będąc znakomitymi rolnikami, są zarazem znakomitym tego przykładem“ (Łoch. 123). I dość jest narazie powtórzyć ludowi natychmiast — obok zarządzeń, obliczonych na dalszą metę — *gospodarstwa futorowe* i wraz z niemi podarować mu powtórnie, bezpłatnie ze 20,000,000 dz. jego własnego pasu, a już przykład gospodarstw płodozmiennych u sąsiadów, oraz różne instrukcye i t. p.—dokonają reszty. Inną jest kwestya, co począć z parobkami etc., t. j. włościanami istotnie bezrolnymi dzisiaj. Sądzimy jednak, że dla tej kategoryi ludności — wystarczą zupełnie obecnie dobra państwowe, oraz grunta tych właścicieli ziemskich, którzy zrażeni do haseł zdziczałych przywódców ciemnego ludu: palić i grabić, oraz do nihilistycznie nastrojonej i traktującej prawo cudzej własności, znacznej części nic nie posiadającej, więc nic nie ryzykującej, inteligencyi rosyjskiej — stracili wiarę, aby najkardynalniejsze i powszechne to prawo, dziś lub jutro, odrazu czy też stopniowo, nie zostało w Rosyi zniesione i podeptane — i masami wyprzedają się już dziś ze swego mienia. Wszak ma już obecnie bank włościański na 2,000,000 dzies. takich propozycyi, a ile ich otrzyma jutro, zwłaszcza gdy przestanie sztucznie obniżać na ziemię cenę?

Nasze wnioski opieraliśmy nieraz na danych urzędowych z 1892 r. Nic one jednak na swej aktualności z tego powodu nie straciły, lecz przeciwnie—nabrały większej mocy. Ziemi bowiem włościanom w Rosyi znowu przybyło i plon z tych nowych pól (jakeśmy to wykazywali) znowu się oczywiście obniżył; co do „rezerwowego“ zaś kapitału, pod postacią większych folwarków, to ten odpowiednio się zmniejszył, i dziś mniejszą już niż pierwiej (osobliwie wobec zwiększonej ludności), może odegrać rolę w ratowaniu państwowo-włościańskiej gospodarki rolnej. Proces przechodzenia ziemi z rąk większych właścicieli do włościan, odbywał się i trwałby dalej, nie tak znowu bardzo wolno, jak wielu sądzi, przytem dzięki takim, mniej jaskrawym i wyraźnym rozporządzeniom rządu, jak nagłe zamknięcie granicy w 90-tych latach, kiedy to pszenica, na długie lata, spadła z 90 na 40 kopiejek; dzięki tak pomyślnie zawartemu z Niemcami obecnemu handlowemu traktatowi i t. d. Pocóż tu jeszcze stawiać kropkę nad *i*, i wydawać wyraźnie wywłaszczaniowe -- z prawa—„prawa“, które państwu zupełnie, włościanom bardzo nie wiele i nie na długo mogą pomódz; zbyt ufających zaś rosyjskim „kriepostiom“ (istny Artur)—jednej chwili puszczą z torbami?

Jerzy Weryha-Darewski.

Podfilipie, 15 lutego 1905 r.

*) Ludwik Krzywicki. Lody. Zarys antropologii etnicznej. Warszawa, 1893, str. 168—9.

**) Chinesische Charakterzüge, 1900. str. 5. Łoch. 123 w Dopisku.

Przegląd polityczny.

Wekerle.

Po czternastomiesięcznej strasznej wojnie domowej na Węgrzech, nastąpiła zgoda. Monarcha pogodził się z reprezentantami narodu, pokój zawarto z większością rozwiązanego sejmu, z koalicyą węgierską. Ministeryum z epoki konfliktu prawnopaństwowego ustąpiło, stary generał Fejervary ustąpił chętnie miejsca prezydentowi najwyższego sądu administracyjnego, byłemu prezydentowi ministrów z epoki walki konfesyjnej na Węgrzech, Aleksandrowi Wekerlemu, który przez cały czas przesilenia węgierskiego stał na uboczu i nie mieszał się do walk stronniczych.

Wekerle otrzymał misyę utworzenia gabinetu, przeprowadzenia wyborów w maju, przywrócenia konstytucyi na Węgrzech, wznowienia czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej, przeprowadzenia jej w sejmie węgierskim i w izbie magnatów, rozwiązania następnego sejmu i natychmiastowego przeprowadzenia nowych wyborów, na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Sprawa wojskowa, żądanie węgrów odrębnej armii węgierskiej, została odłożoną. Sprawy tej nie będzie koalicya poruszała. I w tem jest zwycięstwo polityki Korony w obec żądań rozerwania monarchii austro-węgierskiej.

Od 39 lat, od chwili, kiedy Franciszek Józef na górze Budyńskiej włożył koronę św. Szczepana, koronę Jagiellońską, którą Habsburgi w spadku wzięły po ostatnim Jagiellończyku na Węgrzech, od tej chwili jest to, co dziś się dzieje na Węgrzech najdonioślejszym wypadkiem historycznym.

Wekerle ma przed sobą misyę historyczną. Dziesięć lat upływa od chwili, kiedy ustąpił po ciężkich walkach w izbie magnatów i kiedy ster rządów objął po nim Dezydery Banffy, jeden z najgorszych demoralizatorów życia publicznego na Węgrzech. Banffy rządził przekupstwem, pieniędzmi, gwałtami, wojskiem, policyą. Banffy zdeprawował życie publiczne, zdemoralizował posłów, których przekupywał, zatruł źródło obywatelskiej cnoty. Kiedy Wekerle ustępował przed laty dziesięciu, takiemu zbirowi jak Banffy, można było przypuszczać, że życie publiczne na Węgrzech na pochyłą spada równię.

Odtąd szło coraz gorzej.

Mimo tylu zmian, które rządy na Węgrzech w tych dziesięciu latach przebyły, nikt nie wątpił, że Wekerle jeszcze nie zakończył swej roli politycznej. I oto dziś z tryumfem powraca.

Wekerle jest człowiekiem czystym.

Syn ubogich rodziców, z rodziny szwabskiej (tak niemców nazywają na Węgrzech) zmadayryzowanej, Wekerle pracował w ministeryum finansów, gdzie zwrócił na siebie zdolnościami swemi uwagę Kolomana Tiszy, który go powołał na sekretatarza stanu w ministeryum skarbu, poczem wszedł do gabinetu Szaparego, jako minister finansów.

Na tem stanowisku Wekerle położył ogromne zasługi około poprawy finansów węgierskich i większą jeszcze około reformy waluty na Węgrzech. Reforma waluty na Węgrzech jest jego dziełem. Wekerle należy do przekonanych zwolenników związku handlowego i cłowego Węgier z Austryą i wskutek tego daje gwarancyę, że, jako prezydent ministrów, potrafi utrzymać dzisiejszy ustrój prawno-polityczny i handlowo-cłowy, w stosunku Austryi i Węgier.

Tak więc na Węgrzech, przy pomocy Wekerlego, przeprowadzono sanacyę stosunków, zaostrzonych aż do otwartej wojny domowej.

Teraz kolej na Austryę, gdzie, wskutek bezmyślnej polityki bar. Gnutscha, stosunki coraz bardziej się zaostrzają i wymagają rychłej pomocy.

w.

Sprawy polskie.

—o—

Królestwo Polskie.

„Związek katolicki w Polsce i jego odezwa przedwyborcza.

W Warszawie powstała niedawno nowa organizacya polityczna: „Związek katolicki w Polsce“. Po zatwierdzeniu przez rząd ustawy „Związku“, zaaprobowanej już przez warszawskiego arcybiskupa, ma nowopowstała organizacya katolicka rozpocząć swą działalność o szerokim programie w całym kraju.

Chcąc jednak już teraz, wobec zbliżających się wyborów, stanowisko swoje zaznaczyć, komitet organizacyjny „Związku katolickiego“ wydał do „braci katolików“ odezwę przedwyborczą, którą rozesłał w znacznej liczbie egzemplarzy do wszystkich katolickich proboszczów w Królestwie Polskiem z tem, ażeby ci wśród ludu ją rozpowszechniali.

Odezwa, zwracając uwagę na to, że w przyszłej Dumie na 449 posłów innej narodowości i wyznania tylko kilkudziesięciu zasiąść może polaków, radzi wybierać ludzi dobrych i mądrych.

Dobrym jest ten, kto wielkie przykazania miłości bliźniego praktykuje w życiu, kto dąży nietylko do swojego własnego szczęścia, ale także do szczęścia wszystkich swoich braci a jednej z nim ziemi synów.

Mądrym jest ten, kto o Bogu nigdy nie zapomniał, kto ma zdrowy rozum i sąd właściwy, kto umie dobrze wychowywać dzieci, kto majątek przysparza, kto umie żyć z ludźmi, przekonywać drugich i dla uczciwych celów zjednywać.

W imię wiary, która jest gwiazdą przewodnią dobroci i mądrości, w imię miłości kraju wzywa odezwa do wybierania ludzi najlepszych, którzy praw Kościoła katolickiego i narodu naszego godnie bronić potrafią.

Stanowisko żydów wobec wyborów w Lublinie.

„Ziemia Lubelska“ donosi, że żydzi lubelscy po kilkakrotnych naradach doszli do przekonania, że nie należy wchodzić w kompromis z żadnem stronnictwem, czy grupą chrześciańską, i na wszystkie 7 miejsc wyborców z miasta Lublina przeprowadzić wyłącznie swoich współwyznawców. „Bund“ zaś i Socyalna demokracya, które wśród robotników chrześcian agituje zajadle przeciw wyborom, postanowiły akcyi wyborczej wśród żydów nie przeszkadzać. Wobec tego, że prawyborców żydów z Lublina jest 3117, a ogólna liczba prawyborców polaków wynosi około 3000, zachodzi obawa, że, o ile polacy przy wyborach nie wystąpią solidarnie, żaden wyborca polak z Lublina nie przejdzie.

Teror wobec teroru. Przeciwko strajkom w Warszawie.

Do fabryk, położonych w dzielnicy wolskiej—jak dowiaduje się „Goniec Mazowiecki“—zaczęły zgłaszać się grupy ludzi, mieniących się delegatami spójni przeciwstrajkowej.

Ludzie ci o nader przyzwoitej powierzchowności wywołują z pomiędzy pracowników wiadomych agitatorów strajkowych, wydobywają z kieszeni rewolwery i oświadczają prowodyrom socyalistycznym, że w razie powtórzenia się strajku w danej fabryce, będą wobec „spójni przeciwstrajkowej“ oni sami odpowiedzialni.

Delegaci ogłaszają agitatorom swoje żądania, składające się z punktów: 1) nie przerywania pracy w celach politycznych, 2) zaprzestania ściągania składek od robotników na rzecz kas strajkowych, zarówno dla Warszawy, jak i Łodzi i 3) nie stawianie tamy tym robotnikom, którzy pragną korzystać z praw wyborczych.

W pewnej fabryce na Nowolipiu delegaci wywołali jednego z agitatorów i w przytomności współwłaściciela firmy, nie wypuszczając z rąk rewolwerów, przyłożonych do głowy struchlałego prowodyra strajków oznajmili mu, że jest podejrzewany o hulanki i strojenie się w lakierki kosztem składek, które ściąga od pracowników na cele partyjne.

Ciż ludzie, wszędzie gdzie się ukażą, zawiadamiają obecnych, iż teror strajkowy, któremu podlega ogół robotników spokojnych i pracowitych, oddawna domagał się radykalnego przeciwdziałania.

*

Z Kalisza donoszą:

D. 26-go z. m. zostali arestowani za agitacyę szkolną i osadzeni w więzieniu kaliskiem, mieszkańcy Liskowa w pow. tureckim: pp.: Franciszek Lipski, nauczyciel ludowy, Antoni Głębicki, organista, oraz gospodarze: Paweł Krycha i Szymon Krycha.

W d. 17 z. m. aresztowano również kilku włościan z gminy Tokary.

W Rykach, pow. garwolińskim, gub. siedleckiej, we wtorek urządzono gromadną rewizyę dzieci, wracających ze szkół, przyczem aresztowano 30 osób, a między innemi: d-ra Franciszka Kowalskiego i pisarza gminnego, Władysława Jarnotę.

Ze sfer urzędowych.

O wydanie przestępców.

Rząd rosyjski uporczywie obstaje przy żądaniu, aby dwóch poddanych rosyjskich, osądzonych w Szwajcaryi za przygotowanie bomb, wydani zostali Rosyi; żądanie to motywuje tem, że przestępstwo to jest natury kryminalnej nie zaś politycznej.

Z życia poselstwa japońskiego.

Nowy poseł japoński prowadzi tryb życia niezmiernie odosobniony, unika przedstawicieli prasy i wszelkich rozmów o skończonej wojnie. Wewnętrznem życiem Rosyi poselstwo niezmiernie się interesuje i za ruchem wolnościowym śledzi nadzwyczaj uważnie. Stosunki z Japonią są częste i bardzo ożywione.

Drugi tor.

Ministeryum komunikacyi przygotowuje referat w sprawie budowy drugiego toru na Syberyjskiej kolei. Referat ten przedstawiony będzie Dumie Państwowej

Protest ochrony.

Rozporządzenie ministeryum spraw wewn., aby nazwiska przestępców politycznych, w ciągu pierwszych trzech dni po zaaresztowaniu, wpisane były na listy i ogłoszone, wywołało protest ze strony wydziału ochrony, który zwraca uwagę, że opublikowanie nazwisk może dopomódz do ukrycia się wspólników przestępstwa. Wydziały ochrony starają się wskutek tego o przedłużenie terminu ogłoszenia nazwisk.

Nowe koleje.

Minister komunikacyi wystąpił na radzie ministrów z wnioskiem rozpoczęcia tej jeszcze wiosny przedwstępnych robót do budowy nowych linii kolejowych Połomosznaja—Barnauł—Semipałatyńsk—Wiernyj—Taszkient i Omsk—Semipałatyńsk—Akmolińsk—Uralsk na przestrzeni 7 tysięcy wiorst.

Już od 18 dni pierwszy minister, hr. S. I. Witte, nie był w Carskiem Siole.

W sprawie Spirydonowej.

Ministeryum sprawiedliwości zażądało informacyi od moskiewskiego sądu wojennego w sprawie Spirydonowej dla wyjaśnienia zachowania się Zdanowa i Abramowa, a to w celu zaprzeczenia pogłoskom, rozsiewanym przez dzienniki. Abramow ze swej strony domaga się honorowego sądu wojennego. Przyznaje, że bił Spirydonową, ale robił to z polecenia Łużenowskiego.

Z TEKI WSPOMNIEŃ.

Polacy we Włoszech

1849 — 1862 r.

—o—

Znacie bezwątpienia historyę owych legii polskich Dąbrowskiego, ich bohaterskie czyny, Somosierra, San-Domingo, Berezyna, tam proporce ich szły naprzód; dziś wiatr kości ich rozniósł—wspomnienie ledwie pozostało!...

Tu chcę wam przypomnieć, a bodaj, że mało was wie nawet o tem, że była druga legia—wodza-poety Adama.

Otóż to było w 1849 roku. Poeta marzył, przez Florencyę, Medyolan, Czechy przedostać się na błonia ojczyste. Wybrał na to kapitana z 1830 roku, Fijałkowskiego. Pod nim to, w Genui, zbiera się garstka młodzieży — dziewięćdziesięciu trzech ich było, a najstarszy miał lat 23. Wtedy to właśnie wybuchła wojna Piemontu, pod wodzą Karola-Alberta. z Austryą. Austrya zwycięża w bitwie pod Magenta, Karol-Albert rozbity, o mało nie wzięty do niewoli, gdyby nie polak Dulfus, syn doktora wojsk polskich z 1830 roku. Był on pod Ostrołęką jako porucznik, tam ranny, wyszedł za granicę i znalazł się dowódcą oddziału strzelców przy Karolu Albercie pod Magenta, w tej chwili krytycznej, gdy Karol-Albert miał się dostać już do niewoli. Dulfas go odbija, sam ranny w nogę, dostaje za to od Karola tytuł barona i dwadzieścia tysięcy franków rocznej pensyi— poczem zamieszkał w Genui.

Austryacy zwyciężają, przychodzą do Genui. Miasto się broni, Fijałkowski ze swymi dziewiędziesięciu trzema broni mostu „Bianchetti“, mając dwie armaty, broni dwa dni przeciw czterem tysiącom austryaków!

Ten legion wodza-poety za tą bohaterską obronę dostaje od Genui, jako uznanie, trupie główki na czapki, z nazwą „Nieśmiertelnych“.

Jeżeli kto z was był w Genui, to mógł widzieć na placu, gdzie dziś stoi pomnik Kolumba, dom, na którym złotemi literami napisano, że to dom w którym się Kolumb urodził. Otóż boczna strona tego domu jest postrzelona kulami, które tam pozostały; to są kule austryaków, co biły do owego „Nieśmiertelnego“ legionu. Miasto, na pamięć ich, tam te kule pozostawiło. Genua kapituluje, a Fijałkowski ze swymi Nieśmiertelnymi płynie do Rzymu i tam znowu z Garibaldim broni go przeciw Francuzom, Rzym wzięty, a legion wodza-poety rozbiegł się po świecie!...

Minęło lat dziesiątek, o Polakach we Włoszech mało co słychać. Przyszedł nareszcie rok 1859. Lew z Caprery *) wyjądowywa w Sycylii; zaczęła się walka o wolność.

Echa tej walki dobiegły nad Wisłę, za Niemen, hen aż do Dniepru i dalej. Gorętszą młodzież polską pociągnęły do siebie, tam, na pole tej walki. Jedni zdążyli przybyć. by być uczestnikami, inni przybyli, gdy walka uciekła. Owa przybyła gromadka znowu się zbiera w Genui i dziwnym trafem ów Lew z Caprery opiekuje się nimi, pomieszcza ich w domu „Bianchetti“, przy owym moście, tak dzielnie niegdyś bronionym przez owych „Nieśmiertelnych“. Wyznacza im opiekunów bliższych, i znowu owego Fijałkowskiego, już pułkownika; daje do pomocy sławnego majora Englerta, co w 1848 r. pod Szulich, prowadził leglię polską na armaty i jednym zamachem je zdobył; dalej owego pułkownika, Józefa Czaplińskiego, co w 46 r. w Poznańskiem, na czele chłopków, na oklep siedzących, rozbijał prusaków pod Miłosławiem; dalej jeszcze Zygmunta Padlewskiego, który przybył na wieść o walce Włoch za wolność, by w niej uczestniczyć, i owego barona Dulfusa, którego Genua zwała *Bravissimo Polaccho!* Lew z Caprery nazwał tę gromadkę młodych *Scuola degli Polacchi!*, i marzył, że z tej garstki stworzy trzecią legię, na czele której pójdzie na oswobodzenie słowian, którzy ginęli w niewoli tureckiej. *Scuola* czegoś się tam uczyła — ale już tego nie pamiętam.

*) *Giozeppo di Garibaldi.*

Pamiętam tylko, że Zygmunt Padlewski uczył, jak życie oddać za tą świętą ziemię, skarbnicę kości praojców naszych, i dał tego przykład. Scuola w chwilach wolnych robiła wycieczki do miejsc tak pięknych, jakie Genua ma nie mało wokoło. Tak, jak obok Neapolu jest villa „Mori“, co weszło w przysłowie *Vidi Napoli e poi Mori*, tak i obok Genui jest willa Palariciniego, którą, będąc w Genui, trzeba widzieć koniecznie. Otóż i my, chcąc ją obejrzeć, popłynęliśmy tam łodziami, by widzieć owe groty, ów zamek, co go miał bronić przed wiekami rycerz Pallaricini, pobojowisko — jego grób tam kamienny...... W powrocie wiatr ciepły powiał, burza nadchodziła, sternicy nie odważali się płynąć dalej, trzeba było na brzeg się wydostać przy jednym z załomów skał; łodzie zbliżają się do brzegu, musieliśmy wyskakiwac, ten i ów lepiej to wykonał; gdy przyszła kolej na Zygmunta Padlewskiego, ten wpadł głębiej i tylko przytomność go ocaliła, nie zginął. Nemezys wprawdzie już była mu naznaczyła gdzieindziej życie oddać w ofierze. Burza się rozszalała, a może wiecie, że jest ich trzy we Włoszech: „Boressa, Bosca i Bora“. Otóż to była owa straszna Bora! Brzegiem dostaliśmy się do latarni morskiej i tam, u jej stóp, przyglądamy się owej burzy, która była jakby zwiastunem burzliwej przyszłości naszej. Czas mija, na horyzoncie nowe chmury się zbierają, przychodzi rozkaz: „wracajcie, bo czas się zbliża“! — i owa Scuola stawia się do apelu cała!.... Wtedy prawdziwa Bora rozszalała się nad głowami garstki tej „Scuola degli Polacchi“! Druhy! gdzie wy?! — ileż to mogił, niewiadomo gdzie sypanych, kryje wasze kości! — takim, jak wy, młodym orlętom, co oddali życie w ofierze, gdzieindziej stawiają pomniki spiżowe — u nas dobrze, jeśli błotem na mogiłę nie rzucają! Pamięć o was jak święta legenda przejdzie z pokolenia w pokolenie — matki będą nucić przy kolebkach, pieśń waszą „Górą Czwartaki“! A my, „ostatni mohikanie“, dziś żywi jeszcze z tej gromadki, nizko chylimy czoła przed cieniami Waszemi i szepczemy: Cześć Wam! — Takie były polskie legie we Włoszech!......

Roman Rogiński.

Wybory na Rusi.

Wołyń. Z Zastawia.

Stosownie do postanowienia przedwyborczego zebrania powiatu naszego z d. 2-go marca r. b., zebraliśmy się d. 26-go w przededniu wyborów, dla wspólnego porozumienia się. Tłumnie więc było w sali klubowej o godzinie piątej wieczorem.

Na przewodniczącego wybrano hr. Grocholskiego z Hrycowa, a na wice-prezesów sędziego pokoju Hrycowa Wyszyńskiego i duchownego prawosławnego Rogalskiego, na sekretarza zaproszono p. Kamińskiego. Po zagajeniu posiedzenia prezes zaproponował aby ci, co życzą zostać posłami do Dumy Państwowej stawiali swe kandydatury i wypowiadali swe *credo* polityczne w celu objaśnienia wyborców o swych przekonaniach. Pierwszy podał się jako kandydat dr Szczucki, który przyjął jako swój program polityczny, przedstawiony już na przeszłem zebraniu 2-go marca, a mianowicie:

Dla wszystkich obywateli państwa rosyjskiego swoboda religii, języka, słowa, nauczania; równość wszystkich wobec prawa, decentralizacya zarządu państwa, wszechstanowa gmina, wprowadzenie hipoteki, podniesienie kultury, rozgraniczenie gruntów i ułatwienie nabywania ziemi bez naruszenia jednak praw własności, wreszcie autonomia Królestwa Polskiego.

Po nim, przyjmując również powyższy program, hrabia Grocholski z Hrycowa, postawił swoją kandydaturę, podnosząc w przemówieniu swem ważną kwestyę kształcenia ludu. Hrabia Józef Potocki stawiając swoją kandydaturę zaznaczył, iż będzie stawać w obronie swojej narodowości gdzie tego zajdzie potrzeba, lecz wcale nie jest szowinistą i jako kandydat, żywo odczuwać będzie potrzeby wszystkich swych wyborców. Pan Zaleski z Tytkowa, stawiając swoją kandydaturę, solidaryzuje się najzupełniej z przekonaniami poprzednich kandydatów i, w razie wybrania go, gorąco walczyć będzie za przeprowadzeniem wyżej wypowiedzianego programu. Kandydat pan Skokowski jednakie z poprzedniemi kandydatami wygłasza polityczne *credo*. Proponowany przez pana Machczyńskiego kandydat, pan Połujektow, zgadzając się ze wszystkimi poprzednimi mówcami, jest za samorządem, lecz nigdy za autonomią poszczególnych części imperyum, uważając to za chęć oderwania się od całości. Autonomia jest teraz jeszcze nie na dobie. Rosya do tego jeszcze nie dorosła, może tylko z czasem dojdzie do tego, co jest obecnie w Stanach Zjednoczonych. Wszczyna się mała dyskusya między panem Połujektowym i d-rem Szczuckim, który dowodzi, że żądanie autonomii dla Królestwa nie jest bynajmniej projektem oderwania się takowego od całości imperyum. Następnie, po małej przerwie posiedzenia proponuje prezes Grocholski, by się inni kandydaci wypowiadali. Na to z grona drobnych właścicieli, przeważnie włościan, ktoś proponuje duchownego Rogalskiego, który w przemowie zaznacza, iż czuje pewną nieszczerość w tem zebraniu, gdyż pomimo to, że i z pośród rosyan są wyznaczeni kandydaci, on widzi jednak, że tu większość jest polaków, i czuje, że kandydaci rosyanie z tego powodu nie przejdą. Wobec tego mówca nie uważa za potrzebne stawiac kandydatów rosyan, przypomina w końcu, że wypowiedział swoje *credo* 2 marca. Ciż sami drobni właściciele proponują na kandydata członka ziemskiego zarządu d-ra Kłopotowicza, który stanowczo odmawia wyznania swego *credo* polityczne, uważając podobne wymaganie komitetu wyborczego za nietaktyczne i niewłaściwe, bo naprzód kandydat, chcąc, by go wybrano, może nie odkryć swej duszy, a wypowiedzieć nie to przekonanie, jakie rzeczywiście ma, a następnie, któż zaręczy za bezpieczeństwo kandydata, który naprzykład wypowiedziałby przekonanie rewolucyjne. Ogłoszona w manifeście swoboda w rzeczywistości nie jest jeszcze teraz prawdziwą swobodą. Prezes zwraca uwagę mówcy, że bez wypowiedzenia swojego politycznego programu kandydat nie może być wybranym, że tak się praktykuje zwykle w państwach, gdzie parlamentaryzm oddawna egzystuje. Podany na kandydata sędzia pokoju Wyszyński widzi, iż tu stają do walki dwie narodowości: polska i rosyjska; on już 20 lat jest w kraju i pragnie by słowianie w jedności żyli, by nie było wrogiego usposobienia, widzi jednak, że pomimo, iż w tej prowincyi jest 90% rosyan, na obecnych wyborach polacy wezmą górę, gdyż rosyanie grzeszą obojętnością dla społecznych spraw, dodaje przytem, że niema prawie w Rosyi człowieka, ktoryby nie uznawał, iż polakom w tem państwie należą się równe prawa, nawet najbardziej konserwatywne pisma są za tem. Zbija to zdanie pan Zygmunt Pruszyński, cytując artykuł „Kijewlanina“, proponujący naznaczenie kontrybucyi w Królestwie za zabicie Iwanowa. Pan Mieleniewski, odpowiadając panu Wyszyńskiemu utrzymuje, że tu o żadnej walce mowy być nie może, gdyż tu wszystkim powinno chodzić o to, by do Dumy Państwowej wybrani byli ci którzy potrafią i zdołają bronić interesu wyborców, a zatem każdy z nas, czy to polak, czy rosyanin, nie ma prawa i nie będzie się powodował zasadą narodowości, a wybierać będzie człowieka—a nie polaka, lub rosyanina. Drobni właściciele żądają, by z pośród nich byli też kandydaci. gdyż tylko tacy potrafią wypowiedzieć, co ich boli; jeden z nich, Sałaciński, stawiając swoją kandydaturę w długiej a bardzo udatnej przemowie, którą nagrodzono hucznemi oklaskami, zaznacza, że włościanom zupełnie nie chodzi o zwiększenie ilości ich ziemi. „Nie o więcej nam ziemi chodzi—powiada—ale o to, byśmy prawnie nią władali, bym miał prawo siać na niej co mi się podoba, nie oglądając się na sąsiada; dajcie nam kulturę, zkomasujcie nasze rozrzucone kawałki, dajcie nam swobodę nauki, by synowie nasi mogli wyżej sięgnąć, niż tylko po to, by ciągle jarzmo na wołu wkładać. Prawa nam dajcie, których teraz nie mamy. Ja dziecko swoje chciałem posyłać do szkoły, duchowny każe mi płacić rubla miesięcznie; uczę je w domu katechizmu —uriadnik mi mówi, że ja tajne szkółki zakładam; syn sąsiada mego, dla tego, że prawosławny, już służy na poczcie, a mojemu wara“. Prezes zamyka posiedzenie i przypomina, że jutro mamy głosowac na podanych kandydatów, do których włościanie chcą dołączyć od siebie jeszcze trzech, czyli, że na 12 kandydatów mamy podawać głosy, aby wybrać do Żytomierza pięciu, Dnia 27-go, o g. 12 rano, punktualnie stawiliśmy się w komplecie 173 wyborców z większej i mniejszej własności, dzierżawców, zarządzających i duchowieństwa obojga wyznań. W sali poboru wojskowego, ciasnej i nader nie wygodnej, z trudnością zdołaliśmy się pomieścić. Po długich przedwstępnych debatach, zakończonych tem, że podano 32 kandydatów do wybierania kartkami, przystąpiliśmy o godzinie trzeciej do głosowania. Przeszli do Żytomierza, jak to czytelnikom już wiadomo z depeszy, hrabia Włodzimierz Grocholski z Hrycowa, hrabia Józef Potocki, doktór Szczucki, pan Skokowski i pan Połujektow, większość podanych kandydatów cofnęło swą kandydatury. Pan A. Zaleski z Tytkowa, pomimo, iż został wybrany, cofnął po głosowaniu swoją kandydaturę. Zebranie zakończyło się o g. 8-ej wieczorem.

P.

Z Białej Cerkwi.

Prawyborcy z kuryi mniejszej własności oraz duchowieństwa zgromadzili się prawie w pełnym komplecie 14 b. m. w sali tutejszego komercyjnego klubu. Prezydował marszałek szlachty p. Iljaszenko. Po zamknięciu posiedzenia o północy, okazało się wybranych 20 włościan i dwu duchownych prawosławnych. Niemal wszyscy wybrani włościanie należą do uboższych. Z zamożniejszych powołano przez ogromną większość wójta i pisarza gminy wincentowieckiej, lecz z niewiadomych powodów obrani zrzekli się ofiarowanych im mandatów. O przebiegu obrad i nastroju, jaki podczas nich panował, trudno coś dokładnego powiedzieć, peryodyczna prasa bowiem widocznie nie posiada łask panów kierowników zgromadzenia i korespondenci nie uzyskali prawa wstępu do sali klubowej. W dniu 11 kwietnia odbędzie się zjazd przedstawicieli większej własności, do których należą także dzierżawcy i zarządzający dobrami, z mocy formalnych umocowań.

Omega.

Z Żytomierza.

Jak wiadomo, w obecnej kampanii prawyborczej, od m. Żytomierza przeszli sami wyborcy żydzi (7 prawyborców). Zdawałoby się więc, że bezwzględna przewaga w Żytomierzu jest po stronie żydów. Tymczasem jest inaczej.

Wprawdzie w dniu 23 marca do urn wyborczych stanęło około 2500 żydów i około 1700 chrześcijan, zważywszy jednak, że wszystkich prawyborców w Żytomierzu było 9200, a w tej liczbie żydów 4700, wypada, że prawyborców chrześcian Żytomierz w roku bieżącym liczył około 4500, czyli o 200 tylko mniej. niż prawyborców żydów. Jeżeli dodamy do tego brak należytej agitacyi przedwyborczej ze strony chrześcian, znaczną ilość głosów zupełnie przepadłych, wskutek niedopilnowania swych praw wyborczych ze strony chrześcian, brak solidarności i t. d. to przyjdziemy do niewątpliwego wniosku, że chrześcianie mogli zwyciężyć w Żytomierzu. O rozstrzeleniu się głosów chrześciańskich świadczy wymowny fakt, że po jednym głosie wyborczym otrzymało około tysiąca, w każdym razie kilkaset osób. Dużo osób otrzymywało po 2, po 3 i po 5 głosów.

Dyzma.

Z życia prowincyi.

—o—

Żytomierz, d. 24 marca 1906 r.

(—) Dziwnie jesteśmy nietolerancyjni względem wszystkiego co jest niezgodne z naszemi przekonaniami lub upodobaniami. Mały przykładzik. Spotykam niedawno roznosiciela gazet żydka, jakich wielu snuje się tu po ulicach wykrzykują na różne tony tytuły gazet. Proszę go o „Dziennik Kijowski“. Niema „Dziennika“ jest tylko „Głos“, bo panowie mówią, że „Dziennik“ jest chuligańska gazeta, taka jak „Kijewlanin“, a my chuligańskich gazet nie sprzedajemy. Rzeczywiście „Kijewlanin“ jest przez roznosicieli bojkotowany, czy jednak „Dziennik“ zasłużył na honor taki, jak postawienie go na jednym poziomie z „szanownym“ organem czarnej secinу? Nie dopytywałem się już, kto byli owi „panowie“ myślę jednak że taki sposób agitacyi dobrym jest chyba tylko dla zwolenników p. Pichno. Przypomniałem sobie wtedy, że będąc przed paru miesiącami w jednym z zakładów fryzyerskich, rozmawiałem o mających wychodzić w Kijowie gazetach i usłyszałem już wtedy porównanie do „Kijewlanina“ gazety, która jeszcze nie zaczęła wychodzić. Trzeba przyznać, że taki sposób zwalczenia pisma jak rozsiewanie insynuacyi pomiędzy nieuświadomionymi, już conajmniej i nie przynosi zaszczytu agitującym „inteligentom“.

Lewald.

KALENDARZ

1 (14) Sobota — Teodora M.
2 (15) Niedz. — Franciszka a Paulu.
3 (16) Poniedz. — Ryszarda B. W.
4 (17) Wtorek — Eustazego.
5 (18) Środa — Wincentego Fer.
6 (19) Czwartek — Tymona.
7 (20) Piatek — Serwiliana.

Wschód słońca o godz. 5 m. 14.
Zachód słońca o g. 6 m. 49.
Długość dnia godz. 13 m. 35.
Przybyło dnia godzin 4 m. 47.

Wschód księżyca o g. 8 m. 42 w.
Zachód księżyca o g. 0 m. — r.
Pierwsza kwadra d. 2 o g. 5 m. 37 r.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 31 marca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz
Temp. pow. wedł Cel.	5,0	10,5	6,9
Barometr przy 0 w m m	757,3	757,9	757,1
Stop. wilgotności w proc.	61	36	52
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	W4	P5	PW4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	0	4
Ilość opadów w m/m	—	—	—

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	11,1
Najniższa	4,4
„ na powierzchni ziemi	1,4
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	7,5
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	7,1

KRONIKA.

—o—

— **Śpiewy kościelne**. W roku bieżącym uroczystości wielkotygodniowe po raz pierwszy zostały uczczone śpiewami religijnemi, wykonanymi przez ludzi dobrej woli. W czwartek i piątek nad grobem Chrystusa Pana w kościele miejskim chór amatorski, pod dyrekcyą p. Leszczyńskiej wykonał pienia religijne. Prócz tego we czwartek śpiewały sola p. Lucyanowa Knollowa i p-nny Faszówne, a w piątek został wykonany duet przez p. Leszczyńską z p. Dobkiewiczem i śpiewy solowe przez p. Leymana i p. Leszczyńską. Wykonanie było wzorowe.

— **Poseł do Dumy w Kijowie**. Wobec tego, że K.-Demokraci postanowili obrać z Kijowa członka swego stronnictwa, panowie zaś Łuczickij i Naumenko są pod rygorem art. 129, w danej chwili najbardziej aktualną jest kandydatura barona Teodora Sztejngla. Jest to człowek ogromnie oddany sprawom partyi i oddawna załatwiający wszystkie, najbardziej drażliwe sprawy z władzami, lub innemi stronnictwami.

— **Okólnik ministra**. Minister spraw wewnętrznych depeszą okólnikową z d. 27 marca zawiadomił gubernatora kijowskiego, że senat rządzący w sprawie przeprowadzenia wyborów na gubernialnych zebraniach wyborczych wydał następujące wyjaśnienia: 1) głosowania kolejne dozwolone są w razie otrzymania jednakowej ilości głosów; 2) za wybranych do Dumy państwowej trzeba w takim razie uważać nie tych, którzy otrzymali największą ilość głosów wyborczych, lecz tych, u których największym okaże się stosunek głosów wyborczych do nie wyborczych; 3) osoba, która nie otrzymała absolutnej większości głosów, może być powtónie głosowaną tego samego dnia, lecz dopiero po głosowaniu na wszystkich innych kandydatów i pod warunkiem, że po głosowaniu na nich okażą się wolne miejsc; 4) wybory od włościan i kozaków muszą być skończone przed rozpoczęciem wyborów ogólnycn.

— **Echa wyborow**. Podczas prawyborów z kuryi miejskiej w Kijowie jednym z kandydatów, postawionych przez związek 17 października, był p. Ejsmont, który jednak nie tylko nie należy do związku, ale nawet nie wiedział o postawieniu jego kandydatury, ponieważ w owym czasie nie było go nawet w Kijowie.

— **W sprawie wyborów do Rady Państwa**. Komisya kijowska do spraw o wyborach do Dumy opublikowała listy osób w gubernii kijowskiej mających prawa wyborcze do Rady Państwa czynne i bierne.

Z obywateli powiatu kijowskiego prawo czynne posiadają 52 osoby: wasylkowskiego—17, zwinogrodzkiego—18, kaniowskiego—48, lipowieckiego—56, radomyskiego—18, skwirskiego—88, taraszczańskiego — 53, humańskiego — 67. czerkaskiego—18, czehryńskiego — 50, Prawo bierne posiada z kijowskiego powiatu—18 osób, z berdyczowskiego—15, z wasylkowskiego—3, ze zwinogrodzkiego—13, z kaniowskiego—10, z lipowieckiego—15, z radomyskiego—32, skwirskiego—23, z taraszczańskiego—5, z humańskiego—17, z czerkaskiego—8 i z czehryńskiego—15 osób.

Tym sposobem w całej gub. kijowskiej prawo wyborcze czynne przysługuje 485 osobom, a bierne—174.

— **Zamknięcie „Now. Wieku“**. Organ partyi „prawnego porządku“, „Nowyj Wiek“, ktory przyszedł na świat na początku stycznia b. r., w dniu dzisiejszym kończy swój żywot, motywując to trudnościami cenzuralnemi. Złe języki powiadają, że powodem zamknięcia dziennika jest brak prenumeratorów.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj uczeń 4-ej kl. gimn. W. B-ij zmartwiony niepowodzeniem w egzaminach starał się otruć amoniakiem, dzięki jednak pomocy udzielonej przez „Pogotowie“ chłopak został ocalony.

— RABUNEK i ARESZT. Około południa 30 marca, na wychodzącego ze sklepu I. Gorbowa napadło dwóch chuliganów i porwali mu sakiewkę z pieniędzmi. Stójkowy pochwycił jednego i prowadził go do cyrkułu. wówczas drugi próbował uwolnić towarzysza, ale jemu nie pomógł i sam został aresztowany.

— KRADZIEŻ. Wczorajszej nocy, nie wykryci złoczyńcy złomawszy zamek drzwi wchodowych, weszli do mieszkania nieobecnego p. Jeżowskiego (Dmitrijewska Nr 59) i dokonali tam najformalniejszego pogromu, połamano wszystkie zamki, rzeczy porozrzucano. Co złodzieje zabrali i na jaką sumę, jeszcze niewiadomo.

— Przy Dmitryjewskiej ul. z mieszkania pana Tichnera, dokonano kradzieży, złodzieje dostali się do mieszkania przez wybite okno w kuchni. Szkoda przenosi sumę 100 rub. Maszyna do szycia ukradziona, została znaleziona w bramie jednego z domów tejże ulicy.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 31 marca. — W okolicach Błonia maryawici staczają prawdziwe bitwy z katolikami. W jednej z takich bójek trzech katolików zostało zabitych, dwóch śmiertelnie rannych. dwunastu ciężko rannych.

Bójki wciąż trwają.

Ogłoszono encyklikę papieską, powtórnie kasującą stowarzyszenie maryawitów. Encyklika papieska utrzymana jest w tonie łagodnym.

Petersburg, 30 marca. — Gerard pozostaje w Finlandyi; minister oświaty rozkazał przyjąć z powrotem wszystkich nauczycieli szkół miejskich w Królestwie, którzy byli wydaleni za wykładanie po polsku.

Od Agencyi Petersburskiej.

Warszawa, 30 marca. — Jan Chojnacki i Władysław Guziński, skazani na śmierć za zburzenie zarządu gminnego w Wieligórze i obrazę portretów Cesarskich, zostali powieszeni w cytadeli.

Warszawa, 31 marca. — Do zakładu krawieckiego Smurzyńskiego, przy ul. Elektoralnej, weszło 3 mężczyzni. Grożąc rewolwerami, zbliżyli się oni do krojczego Dembowicza, obleli mu twarz kwasem siarczanym i zbiegli.

W dzień, na ul. Grzybowskiej, czterej uzbrojeni ludzie zatrzymali dorożkę, którą jechał inkasent Didy, zabrali mu 230 rb. i zbiegli.

Lublin, 31 marca. — Wystrzałami z rewolwerów zostali zabici na ulicy niejacyś Barkowski i Dąbrowski. Przestępcy zbiegli.

Na przedmieściu Czwartek powstała bójka pomiędzy katolikami, a maryawitami. Na miejsce wypadku zjechał policmajster z kozakami, lecz zachowywał się biernie.

Petersburg, 31 marca. — Senat wyjaśnił, że wobec prawa o tolerancyi religijnej, wszystkie przepisy wyjątkowe ministeryum spraw. wewn., skierowane przeciw sztundystom, kasują się.

Petersburg, 30 marca. — Rada pod przewodnictwem hr. Ignatiewa uznała za możliwe wprowadzenie w szkołach ogólnych dla dzieci staroobrzędowców i sektantów nauki religii według przepisów ich wiary.

Moskwa, 30 marca. — Na mocy rozporządzenia gubernatora, wypuszczono z więzienia sporo osób. zaresztowanych za sprawy polityczne.

Zakłady przemysłowe w okręgu moskiewskim zaczną po świętach pracować trochę wcześniej, celem ukończenia poważnych obstalunków, opóźnionych bardzo przez zeszłoroczne strajki.

Moskwa, 30 marca. — Policya zaaresztowała okręgowy komitet partyi socyal-demokratycznej i drukarnię socyal-rewolucyonistów.

Tambow, 30 marca. — Wybrano ostatnich 7 posłów do Dumy: duchownego prawosławnego, Pawła Wozdwiżeńskiego, konserwatystę i włościan: Antypa Matykina, Włodzimierza Riabowa, Ugubatowa, Jewdokima Popowa, Jegora Utkina (właściciele ziemscy) i J. Łosiewa—cieślę. Wszyscy wybrani są bezpartyjni.

Mitawa, 30 marca.—Ziemstwo wybrało do Rady Państwa szambelana hrabiego Reychern - Nolkena, właściciela wielkiej własności. Hrabia 8 lat pracował w kancelaryi państwowej.

Kaługa, 30 marca. — Stan ochrony nadzwyczajnej został zniesiony; wprowadzono stan ochrony wzmocnionej.

Samara, 31 marca. — Gubernator rozkazał wypuścić z więzienia przestępców politycznych, aresztowanych wczoraj.

Smoleńsk, 31 marca. — Gubernator uwolnił z więzienia 30 przestępców politycznych, większość z nich są to włościanie aresztowani w czasie rozruchów agrarnych.

Baku, 31 marca. — Listy prawyborców zostaną wystawione na widok publiczny 15 kwietnia, wobec tego bakinscy posłowie do Dumy na otwarcie jej nie zdążą.

Twer, 30 marca. — Informacye pism o masowych aresztach, rewizyach i biciu mieszkańców przez kozaków, są zupełnie błędne. W mieście panuje spokój. Wołga ruszyła.

Saratów, 30 marca. — Na kandydata do Rady Państwa duchowieństwo wybrało starszego duchownego prawosławnego Machrowskiego — postępowca.

Psków, 30 marca. — Noworzewski marszałek szlachty, wybrany na wyborcę do Rady Państwa, zrzekł się tej godności. Następującym kandydatem jest gubernialny marszałek szlachty Fibosofow.

Odesa, 30 marca. Na mocy rozporządzenia naczelnika miasta zostało uwolnionych z więzienia 27 przestępcow politycznych, a z rozporządzenia generał-gubernatora — 44 aresztantów, trzymanych w aresztach policyjnych.

Penza, 30 marca. Komisya gubernialna skasowała decyzyę komisyi powiatowej, zatwierdzając na wyborców 4 k.-d. z miasta Penzy.

Niższy-Nowogród, 30 marca. Wczoraj na ul. Polowej 10 uzbrojonych ludzi wpadło do mieszkania właściciela domu Szubińskiego —zabrali 5000 rubli i zbiegli.

Charbin, 30 marca. Otwarcie wązkotorowej kolei Synmintin-Mukden, ogromnie wpłynęło na dowóz towarów chińskich. Kupcy charbinscy skarżą się na powolność dowozu towarów z Rosyi, w skutek czego towary rosyjskie są bardzo drogie.

Ufa, 30 marca. — Wskutek niedbalstwa, właściciele parowców nie wiedzieli o tem, że w czasie trwania stanu wojennego na Syberyjskiej kolei zelaznej, przejazd statków pod mosłami jest wzbroniony. Ostrzelono 6 parowców, 4 zatrzymano.

Petersburg, 31 marca. Pogłosce o mających nastąpić pogromach żydowskich w Warszawie i Odesie w sferach urzędowych kategorycznie zaprzeczają. Generałowie Skałon i Karangozow zastosowali wszelkie środki do stłumienia agitacyi. Przez obydwóch generałów składane są co 12 godzin telegraficzne raporty o stanie rzeczy.

Samara, 31 marca. Posłowie do Dumy Państwowej wysłali telegram do hr. Wittego o konieczności zniesienia kary śmierci.

Lione, 31 marca. — Niżsi funkcyonaryusze pocztowi zdecydowali przyłączyć się do strajku.

Paryż, 31 marca. — Funkcyonaryusze pocztowi na wielu wiecach wypowiedzieli przeciw oświadczeniom, danym przez ministra poczty izbie. Przyjęte zostały rezolucye, proklamujące strajk.

Wiedeń, 31 marca. Hr. Gołuchowski, otrzymał od cesarza niemieckiego telegram, w którym cesarz zawiadamia go, że nadaje Welserheim'owi wielki krzyż Czerwonego Orła, jako nagrodę za jego działalność w Algeciras, i wyraża swą wdzięczność hr. Gołuchowskiemu, za poparcie delegatów zaprzyjaźnionego mocarstwa. Na zakończenie cesarz dodaje, iż austryacki minister spr. zagr. może być zawsze pewnym poparcia Niemiec w analogicznych wypadkach.

Sofia, 30 marca. Z Adrianopola donoszą o krwawej potyczce bulgarskiego oddziału pogranicznego z tureckim.

Turcy przeszli na terytoryum bulgarskie, gdzie napadli na nich żołnierze bulgarzy. W walce turcy stracili trzech żołnierzy i odstąpili. Wszyscy są silnie wzburzeni, powtórzenie się bowiem podobnych wypadków jest bardzo możliwem.

Neapol, 30 marca. Prezydent ministrów złożył w ręce komisyi, znajdującej się pod przewodnictwem księcia Aoskiego, 500,009 lirow, celem rozdzielenia ich między potrzebujących.

Ateny, 30 marca. Poseł francuski podpisał z Grecyą umowę w sprawie wydawania przestępców. Izbom umowa ta przedstawioną będzie w przyszłym miesiącu.

Paryż, 30 marca. Senat przyjął cały budżet. Decré referował o kredycie dla delegatów konferencyi w Algécirasie; przyczem zaznaczył, że powodzenie swoje zawdzięcza Francya sprzymierzonemu państwu i całej wogóle Europie, która okazała jej swą sympatyę i że prócz tego, dużo zasług przypisać należy delegatom francuskim. Senat jednogłośnie głosował za kredytem.

Londyn, 30 marca. Z Kairu piszą do „Daily Telegraph'u“, że główny komisarz otomański w Egipcie Elgazi Muchta-Pasza na audyencyi u Khedywa wystawił zupełnie nieoczekiwane żądanie porty. Żąda ona prawa zajęcia jakiegokolwiek obszaru ziemi na półwyspie Synajskim bez uprzedniego powiadomienia o tem Egiptu, dowodzi przytem, że zajęcie Akaby i innych miejscowości jest przyczyną tego kroku. Żąda w dalszym ciągu, aby północną granicę półwyspu Synajskiego stanowiła linia od Akaby do Suezu. Porta pomiędzy tymi punktami, jak wzdłuż brzegu zachodniego kanału Suezkiego do Elaricza, ma zamiar przeprowadzić kolej żelazną. Egipt zapewne kategorycznie odmówi temu żądaniu.

Waszyngton, 30 marca.—Baron Rosen oświadczył Roothowi, że Rosya zgadza się na odroczenie konferencyi w Hadze. Zwołując konferencyę na lipiec r. b., Rosya miała na względzie wygody Holandyi i innych państw zainteresowanych. Dowiedziawszy się wszakże, że lipiec niedogodnym jest dla Ameryki, dla Holandyi zaś odroczenie konferencyi nie sprawia żadnej różnicy, Rosya przyłącza się do życzeń ogólnych i gotowa jest zgodzić się na wyznaczenie innego terminu.

Wiedeń, 30 marca. — Pierwsze przedstawienie trupy moskiewskiego teatru artystycznego miało ogromne powodzenie. Grano „Car Fiodor Ioanowicz.“

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem Ś-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13) od dnia 24-go do 31 marca b. r. wpłynęły ofiary następujące: Julja Jaroszyńska 1000 rub. Z dorocznej kwesty w kijowskim parafialnym kościele w święto Zwiastowania Najświętszej Panny otrzymano—557 rub. 22 kop. Pani A. I. na intencyę wyzdrowienia córki—3 r. Zebrano przez I. Korsaka od Pauliny Kotulskiej—1 r., Hortensyi Gładko—1 r., Józefa Dylewskiego—1 r., Klemensa Butkowskiego—1 r., Władysława Sokolnickiego—1 r., Stasi K.—1 r. Jan Ustyanowicz—100 r., Tefila Lisicka. pamięci Antoniego—5 r., Marya Łuszkowska—3 r.. Julian Dobrowolski—2 r. 70 k. Razem z poprzedniemi—407662 r. 31 k.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczyności w Kijowie.

Zamiast wizyt w dnie świąteczne, niżej wymienione osoby złożyły na rzecz Towarzystwa Dobroczynności następujące datki: Andrzejowski Józefat—2 r., Andrzejowski Lucyan—1 r., Boruchowski Jakób—3 r., Bukowiński Antoni—2 r., Glinka Otton—1 r., Komornicki Karol—2 r., Komornicka Marya—1 r., Kulikowski Michał—1 r., Kredytt Marcin—5 r., Knothe Bohdan—1 r. Leśkiewicz Józef i Oktawia—2 r., Perro Bolesław—2 r., Przeździecki Jan—1 r., Rudnicki Ignacy—2 r., Rześnicki Piotr—2 r., Skupiewski Bronisław—1 r., Sochacki Ignacy—2 r., Zdanowscy Henryk i Julia—5 r., Żadora Antoni—10 r., Zieliński Stanisław—3 r.. Kulikowski Wilhelm—3 r., Paszkowski Edward—1 r.. Bartoszewicz Joachim—1 r., Kosecki Feliks—1 r. i dr Hoffman Ignacy—1.

Nadesłane.

Zarząd polskiego Towarzystwa kolonii letniej w Kijowie, po przekształceniu się z wydziału kolonii letnich Towarzystwa Dobroczynności w samodzielnej organizacyi uprasza osoby współczujące celom Towarzystwa, jak te które już dawniej w wydziale niosły pomoc materyalną dla dzieci potrzebujących wiejskiego powietrza tak również i te, któreby od tej chwili chciały ją zaofiarować o śpieszne nadsyłanie do zarządu (Tereszczenkowska Nr 11 m. 3), ofert: letnisk, odzieży bielizny i środków materyalnych—w tym przypuszczeniu, że świeżo uzyskane lepsze warunki egzystencyi nazewnątrz dadzą możność znacznego rozszerzenia zakresu działalności Towarzystwa, a spóźniona pora wymaga niezwłocznego przystąpienia do pracy w tym kierunku, że „*qui cito dat bis dat*“.

Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności w Kijowie.

Diesiatinny zaułek Nr 7.

Wydział Opieki nad choremi dziećmi.

W obec ujawniającej się potrzeby zastosowania niezbędnych ulepszeń w kierownictwie niektórych wydziałów dobroczynnej działalności Towarzystwa, zarząd Towarzystwa zwrócił szczególną baczność na możliwe ulepszenia wydziału opieki nad choremi dziećmi. Zniewala do tego i nader poważne znaczenie samego wydziału winnego być prowadzonem *w duchu zasad ściśle chrześciańskich* i wzrastające ku niemu sympatye szerszych ofiarodajnych kół naszego społeczeństwa.

Wydział opieki nad choremi dziećmi Kijowskiego rz. kat. Towarzystwa Dobroczynności w roku bieżącym będzie prowadzonym przez znacznie liczniejsze, niż w latach dawniejszych, grono pań Kuratorek, panów lekarzy i panów Kuratorów Towarzystwa Dobroczynności, którzy, podzieliwszy się na grupy, podjęli się wykonania całego szeregu prac tak przygotowawczych, jako też i wykonawczych gwoli wysłania możliwie większej ilości ubogiej dziatwy do letnisk, zorganizowanych przy łaskawym współudziale znacznych ofiarodawców.

Patronat tego wydziału łaskawie przyjąć raczyli panie: Karolina Jaroszyńska, Tekla Mańkowska, Ksawera Chojeska, Salomeja Jaroszyńska, Marya Bondarzewska, tudzież panowie: Włodzimierz hrabia Grocholski, Tomasz Michałowski, Stanisław Szaszkiewicz, Dyonizy Chojecki i inni.

Pod Głównem kierownictwem delegata zarządu Towarzystwa Dobroczynności do wydziału opieki nad choremi dziećmi, członka zarządu p. Józefata Andrzejowskiego, oraz lekarzy, panów doktorów: M. Pietkiewicza, B. Knotche. A. Januszkiewicza, J. Sznarbachowskiego, M. Obniskiego, M. Pieńkowskiego i wielu innych, w pracach wykonawczych biorą udział w charakterze kierujących poszczególnemi grupami panie: M. Komarnicka *(dział wywiadowczy dzieci)*, M. Leszczyńska *(dział garderoby)*, Stefania Mostowska *(dział ekspedycyi)*, J. Ryttelowa *(dział umawiania dozorców i dozorczyń)*, Z. Zgórska *(biurowość i dyżury)*, M. Kulikowski *(rachunkowość)*, A. Gnus *(sekretaryat)*, wszyscy członkowie zarządu Tow. Dobroczynności i kierownicy poszczególnemi grupami *(dział wizytacyjny)*. Oprócz wyżej wymienionych osób w zbiorowej pracy wydziału opieki nad choremi dziećmi przyjmują udział panie: Brzezińska Helena, Belke Henryka, Fudatkowska Anna, Frepont Lucyna, Gawińska Julia, Hofmanowa Lucyna, Jaczewska Marya, Jackowska Joanna, Kochańka Helena, Kulikowska Zofia, Konarska Aniela, Marcińczykowa Jadwiga, Pietkiewiczowa Marya, Piotrowska Janina, Przywieczerska Zofia, Radowicz Stanisława, Runge Zofia, Rogowska Hipolita, Szuch Marya, Studzińska Zofia i Suska Adela—panny: Faszczówna Helena, Faszczówna Jadwiga, Gawińska Jadwiga, Kaczanowska Iza, Leśkiewiczówa Marya, Mikuszewska Klara, Rafałowicz Jadwiga, Szadek Stanisława, Szulc-Moro Stanisława, Tyszkowska Marya, Tyszkowska Teofila.

Zarząd kijowskiego rz. kat. Towarzystwa Dobroczynnością zawiadamiając niniejszem o rozpoczętej już działalności swego wydziału opieki nad choremi dziećmi, uprasza łaskawych ofiarodawców. o jak najśpieszniejsze składanie ofert na letniska w biurze Tow. Dobroczynności (Kijów, Diesiatinnyj zaułek Nr 7) podług wzoru.

Wszelkie datki pieniężne, oraz ofiary w materyałach jak: odzież, obuwie, płótno i t. p. przyjmują wyżej wymienione osoby; jak również i inne umocowane przez zarząd Tow. Dobroczynności panie Kolektorki, wydające kwity z ustanowionych w tym celu kwitaryuszów.

Prezes kijowsk. rz. kat.
Tow. Dobroczynności

Ks. Kan. K. Stawiński.

Członek zarządu sekretarz

Otto Glinka.

Uwaga: Wydział opieki nad choremi dziećmi rz. kat. Towarzystwa Dobroczynności należy odróżniać od instytucyi pod nazwą „Polskiego Towarzystwa kolonii letnich“ w Kijowie.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Maksym Gorkij:

W WIĘZIENIU.*)

W noc burzliwą.

Stała się nagle rzecz dziwna. Ciemne okno mego więzienia rozjaśniło się zabłysło. W tem fosforycznem świetle zarysował się obłok białawy, gęsty, usiany iskrami, przypominającemi ludzkie oczy. Wszystko to razem migało, wirowało, rozdzierało się na drobne cząstki i przejmowało mnie strachem. Z oparów wydobywał się dźwięk, podobny do pomruku. Po chwili oderwały się jakby strzępy i krążyły po celi, przybierając wyraźniejsze kształty.

— Co to za cienie? — myślałem przerażony.

— Pytasz? — odezwał się głos zimny, surowy. Przypomnij sobie, a pewnie nas poznasz.

Wstrząsnąłem głową, zapierając się wszelkich stosunków z tymi cieniami. A one tymczasem drżały w powietrzu, wykonywując jakiś taniec mistyczny przy dźwiękach szalejącej poza oknem burzy.

Cisnęły się do mnie postacie przezroczyste. Nagle wśród nich poznałem ślepego starca, podtrzymującego kobietę, która patrzyła na mnie oczyma, pełnemi wyrzutu. Ich łachmany były osypane płatami śniegu i roztaczały chłód dokoła.

— Poznajesz nas?

Był li to głos burzy, lub mego sumienia, przemawiający do mnie w te słowa:

— Wiedz, cośmy za jedni — ciągnął dalej—my i tamci, to bohaterowie twoich utworów: dzieci, kobiety, mężczyźni, których dręczyłeś dla dostarczenia wrażeń czytelnikom. Otwórz oczy, spójrz, przesuwać się będą przed tobą i sam się przekonasz, jak jest dużo takich płodów twojej chorobliwej wyobraźni.

I zaczęły się przesuwać się cienie: na przodzie szedł chłopiec z dziewczynką, podobni do śnieżnych kwiatów, biło od nich światło księżycowe.

— Oto dwoje dzieci; uśmierciłeś je pod oknem domu, w którym jarzyła się choinka. Patrzyły na ciebie błagalnie, chciały wejść, nasycić się tym widokiem, wziąć udział w radości. Nie, tyś, ich zostawił pod oknem. Kazałaś im zmarznąć, zlodowacieć.

Moi mali bohaterowie przesunęli się przedemną w milczeniu i roztopili się w mgle niebieskiej. Na miejscu ich ukazała się kobieta o twarzy ziemistej.

— To matka, oczekiwana niecierpliwie, która wraca do wsi, niosąc dzieciom z bardzo daleka drobne upominki i pada na drodze bez duszy.

Spojrzałem na ten cień z litością i trwogą.

Orszak przesuwał się dalej. Głos nieubłagany wyliczał bohaterów moich smutnych dzieł. Krążyli dokoła mnie powiewając białymi szatami, z których szedł ku mnie chłód grobowy.

Po co tu przyszli?

Ostatni stanął starzec ślepy, w łachmanach, pokrytych śniegiem, zbliżył się do mnie i spojrzał szklistemi oczyma. Broda mu lśniła od szronu, z wąsów zwieszały się sople lodu. Staruszka uśmiechała się jak dziecię, ale ten uśmiech przywarł do jej ust, zamarzły wśród nieruchomych zmarszczek.

Wreszcie straszne widma roztopiły się w ciemności; wiatr wciąż huczał i dudniał, zawodząc swą straszną zwrotkę.

Patrzyłem na te cienie widma w milczeniu i jakby przez sen.

Teraz, gdy znikły, chciałem odezwać się, przemówić.

I oto skupiły się znowu, tworząc jakby obłok; widziałem w nim różnokolorowe oczy — oczy moich bohaterów, spoglądające na mnie z trwogą Czułem się coraz bardziej zawstydzony pod krzyżowym ogniem tych spojrzeń.

Burza umilkła, a z nią wszystkie dźwięki i odgłosy. Nie słyszałem już ani jednostajnego cykania zegara, ani szumu wiatru, ani głosu, który do mnie przemawiał.

Cisza była zupełna, widziadła zawisły jakby w powietrzu, czekając na jakiś znak tajemniczy. I ja także czekałem namiętnie, z całych sił, które pozostały w mojej duszy osłabłej. Trwało to długo. Nie mogłem oderwać oczu od zjawiska, aż wreszcie zawołałem:

— Mój Boże, po co to? W jakim celu.

Wtedy głos powolny i nieubłagany zabrzmiał znowu:

— Odpowiadaj sam na swoje pytania: Po coś to wszystko napisał? Czemu, nie poprzestając na nieszczęściach prawdziwych, wynajdywałeś nowe, pocóż je opowiadałeś ludziom, którzy mają dość własnych udręczeń; po co malowałeś katusze, istniejące tylko w twej wyobraźni? Do czego dążysz? Czy chcesz zabić w ludziach resztki odwagi, pozbawić ich nadziei, przedstawiając im samą tylko beznadziejność, pozbawić ich wiary w zwycięstwo dobra, wskazując na zło wyłącznie. A może tak nienawidzisz ludzi, że pragniesz w nich zatrzeć ochotę do życia, wykazując im, że istnienie jest próbą bez końca i miary. Jaki twój cel? Mów! Tłómacz się.

Byłem przygnębiony. Dziwne zarzuty, nieprawdaż? Wszyscy używają jednakich sposobów do wzruszania ludzi; bierze się chłopczyka lub dziewczynkę i każe się mu umierać z głodu lub zimna pod oknami domu bogaczów. To już uświęcony zwyczaj. I ja zastosowałem się do niego.

— Słuchajcie — odrzekłem — nie wiem, coście za jedni i wiedzieć nie chcę. Zadaliście mi pytanie. Odpowiem wam, potem spać mi pozwólcie. Otóż, malując te nieszczęścia i utrapienia, chciałem wzbudzać litość, wzruszać serca chłodne i samolubne.

Wśród cieniów powstał szelest złowrogi. Zaczęły krążyć w kółko, jakby nakręcone. A jednocześnie wiatr wył, świstał, burza szalała, drżało i migotało światło bladawe.

Zimny pot wystąpił mi na czoło.

— Śmieję się — objaśnił mnie głos niewidzialny.

— Z czego? — spytałem szeptem.

— Z ciebie.

— Z jakiego powodu?

— Z twoich naiwnych odpowiedzi, Przedstawiając nieszczęście urojone. pragniesz wzbudzić litość w ludziach, którzy znają nieszczęście prawdziwe. Zastanówże się. Wszak już dawno, przed tobą próbowali tego inni. Jeśli smutna rzeczywistość nie wzrusza serc twardych, czyż sądzisz, że je rozgrzeją twe obrazy, czy możesz żywić taką dziecinną nadzieję?

Widziadła wykrzywiały się w potwornym śmiechu, burza śmiała się też cynicznie, a nieubłagany głos mówił, mówił długo... Nie chciałem go słuchać.

Nagle, głową naprzód runąłem w przepaść. Ścigały mnie wciąż drwiące chichoty i świst burzy.

Nad ranem obudziłem się z bólem głowy. I zaraz rzuciłem się na kartki, zapisane dnia poprzedniego, na których odnalazłem niedolę ślepego starca i jego towarzyszki. Nie odczytując, podarłem je i rzuciłem na cztery wiatry, niszcząc, niwecząc widziadła smutków, utrapień, beznadziejnego losu istot które chciałem powołać do życia.

*) Wbrew twierdzeniu Gorkiego, że nikt teraz nie czyta i nie zajmuje się literaturą, jego ostatni zbiór nowel został rozkupiony, a wkrótce potem wyszły przekłady, po niemiecku i francusku. Oto jeden z ciekawszych ustępów tego zbiorku.

Rozmaitości.

Niewidzialne okręty. Pisma niemieckie podają wiadomość o donosłym wynalazku pewnego młodego inżyniera okrętowego. Wynalazek ten ma na celu otoczenie okrętu mgłą sztuczną tak, aby przeciwnik nie mógł go zobaczyć. Specyalne przyrządy, umieszczone na bokach okrętu, mają wytwarzać mgię i wyrzucać ją otworami, podobnemi do rur torpedowych. Jak twierdzi wynalazca, mgła będzie coraz rzadsza ku górze, tak, że komendant „niewidzialnego“ okrętu będzie mógł z wysokich miejsc obserwować przez lunetę ruchy nieprzyjaciela. Wynalazca ofiarował wynalazek swój marynarce niemieckiej do nabycia.

Pałac koci. W parku Windsorskim znajduje się budynek wspaniały i nieustępujący w niczem domom mieszkalnym, zamieszkiwany przez 26 kotów, należących do księżnej szlezwicko-holsztyńskiej Wiktoryi. Dom ten posiada dwa okna na parterze i dwa na piętrze; na piętro prowadzi drabinka, po której koty przechodzą na górę. Tu znajdują wygodnie urządzony pokój sypialny, w którym każdy kot posiada swe własne łóżko. Wszyscy mieszkańcy kociego domu są okazami kotów chilijskich i perskich, nagrodzonymi na wystawach. Najpiękniejszy z kotów księżnej, chilijski „Puck“, mieszka w osobnym domu, na którym umieszczone są wszystkie nagrody uzyskane przez tego czworonoga na wystawach. W chłodne dni „łóżka“ kocie ogrzewa się gorącemi kamionkami, z obawy by mieszkańcy nie przeziębili się. Słowem na każdym kroku koty otoczone są troskliwą opieką i wygodami.

Żona sześciu mężów. Mrs. Ida May Knapp Spivey w ciągu kilku lat wyszła sześciokrotnie za mąż i zawsze już po niedługim czasie porzucała swego małżonka. O wielomęstwie swem zawsze z dumą się wyrażała i zachwalała je. Gdy jednak podniesiono przeciw niej w Hamiltonie skargę o bigamię, uciekła przed karą. Jak się obecnie przekonano, poślubiła ona najpierw pewnego górnika, potem czyściciela obuwia, następnie hamowacza, dalej woźnicę dorożkarskiego, w końcu zaś bezpośrednio po sobie dwóch braci Spivey. Wszyscy ci małżonkowie dotychczas żyją. Szwagier owych dwóch braci, Edward Bacon, uprawomocniwszy wszystkie jej poprzednie małżeństwa, wystąpił teraz na tej podstawie ze skargą o wielożeństwo.

Spoliczkowany kapelmistrz. Podczas przedstawienia „Trubadura“ w teatrze Chiabrera w Savona, do kapelmistrza Disconziego podeszła zajmująca miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł śpiewaczka Rosita Medini i wymierzyła mu dwa głośne policzki, a następnie, zwróciwszy się do publiczności, wyjaśniła powody tego czynu. Jak się okazało, Medini, śpiewającą do owego wieczoru partyę Leonory, usunięto skutkiem intryg kapelmistrza i oddano rolę innej śpiewaczce. Publiczność przyjęła „speech“ śpiewaczki głośnym oklaskiem, poczem przedstawienie wznowiono.

Walka z pojedynkiem przed 200 laty. W lutym r. b. minęło 200 lat od wydania przez ówczesnego kurfirsta Hanoweru, Jerzego Ludwika, edyktu przeciw pojedynkowi. Dokument ten zasługuje dziś na szczególną uwagę. Książę powiada tam, że „z całkiem niełaskawą niechęcią“ widzi, jak w jego wojsku szerzy się pojedynkowanie bądź „z nieprzyzwoitej obraźliwości“, bądź też z prostego nałogu. Dlatego nakazuje książę wszystkim oficerom i żołnierzom „wstrzymywać się od wszelakiego kłócenia się, wyzywania i pojedynkowania“. Władze zaś mają pilnie czuwać nad takiem zakazanem „rozbijaniem się“, a jego sprawców, pomocników lub protektorów, gdy będą ujęci, natychmiast więzić i sadzać do aresztu. Jeśliby jeden z pojedynkujących się zginął na miejscu, „ciało jego ma być przez rakarzy niepoczesnym pogrzebem zawleczone do psiego dołu, zabójca zaś postawiony przed sąd doraźny i pozbawiony życia niegodnego“. Również na sekundantów nałożone były surowe kary.

Balonem z Berlina do Szwecyi. Dwaj żołnierze oddziału aeronautycznego w Berlinie otrzymali rozkaz odbycia podróży powietrznej jako ćwiczenia. Z koszar w Tegel pod Berlinem wzniósł się balon około południa i zwrócił się natychmiast w kierunku północnym. Około godz. 5 po poł. aeronauci zamierzali opuścić się na ziemię, gdy jednak rozdzieliły się chmury, zasłaniające im widok, spostrzegli, że mają pod sobą morze. Balon opuścił się na 250 metrów i, pomimo wyrzucenia całego balastu, nie wznosił się w górę. Aeronauci tracili nadzieję ratunku, widząc, że balon szybuje coraz niżej nad powierzchnią fal. Noc zapadła. Zaczęto więc wyrzucać wszystko, co wydawało się niepotrzebnem. Pozbyto się liny, ważącej kilka cetnarów, potem pokrywy kosza, wreszcie zrzucili żołnierze nawet buty, broń, ubrania zapasowe, balon jednak obniżał się ciągle i znajdował się już na 30 metrów nad morzem. Wówczas postanowiono pozbyć się całej łódki. Żołnierze odcięli liny, trzymające łódkę, i wdrapali się na pierścień, który łączy te liny. Około godz. 11 w nocy balon, pozbawiony ciężaru łódki, wzniósł się na 1000 metrów w górę, potem wzleciał aż nad chmury. Nie upłynęły jednak dwie godziny, gdy zaczęto spadać na nowo. Zrozpaczeni żołnierze pozbyli się bagnetów, pasów, zegarków, wszystkiego, co mieli przy sobie. Gdy i to nie pomagało, sądzili, że wkrótce zginą, gdyż balon dotykał prawie morza. Nagle usłyszeli szczekanie psów. Byli uratowani. W kwadrans później balon spoczął na wierzchołkach drzew, w lesie, na wybrzeżu Szwecyi. Za nadejściem dnia zaczęto szukać mieszkań ludzkich. Po dwóch godzinach natrafiono na chatę wieśniaka, który przyjął i pożywił zgłodniałych. Wylądowanie odbyło się niedaleko Karlskrony. Tameczny konsul niemiecki wyprawił aeronautów koleją do najbliższego portu, skąd odpłynęli do Niemiec.

25

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— A gdzieście go spotkali?

— Tam na drożynie.... tam — wskazał waryat; miał długą suknię i podarte obuwie.—A czemu ty mnie nie dajesz parę starych trzewików, Ani Atonzu?

— Byłyby za ciasne dla was — rzekł student, patrząc na swoje nogi.

— A dlaczegoż nie chodzisz boso a niech ci kula przebije śledzionę? — groził mu waryat, marszcząc najeżone siwe brwi.

— Bądźcie zdrowi — rzekł Ani, nie odpowiadając na groźną prośbę — wyjeżdżam dla studyów.

prNiebieskie wielkie oczy waryata zybrały złośliwy wyraz:

— Jedziesz do Iglesias?

— Nie, do Cagliari.

— W Iglesias są upiory i białe kuny. Więc bądź zdrów: a podajże mnie rękę. Tak, dobrze: nie bój się, nie zjem ciebie: A twoja matka, gdzie jest teraz?

— Bądźcie zdrowi — rzekł Ani, uwalniając swą drobną rączkę z twardej ręki waryata.

— I ja mam także jechać — oświadczył stary.—Pojadę do takiego miejsca, gdzie się zawsze jada dobre rzeczy: bób, słoninę, soczewicę i kiszki baranie.

— Na zdrowie niech wam będzie! — odpowiedział Ani.—Bądźcie zdrowi!

— He! — zawołał waryat, kiedy student już był daleko. Uważaj na żółte rzemienie *) i napisz do mnie.

Ani pożegnał się i z innymi sąsiadami, a także z kobietą żebrzącą, któremu go przyjęła w dość czystym pokoiku i poczęstowała wyborną kawą.

— Czyż do Rebeki także pójdziesz?— zapytał go z zazdrością.—Ta głupia dziewczyna puściła się teraz na żebry! Czy to nie wstyd? Powiedzże jej to przecie.

— Jest cała w ranach! ledwo chodzić może....—zauważył Ani.

— Nie, jest już zdrowa. Na co ty tam patrzysz? To kosa żniwiarza.

— Czegóż ona stoi o drzwi oparta?

— Z powodu upiora. Bo kiedy w nocy wchodzi do pokoju, zatrzymuje się i liczy zęby kosy, a ponieważ liczy tylko do siedmiu, ciągle na nowo zaczyna. I tak nadchodzi brzask, a upiór, skoro widzi światło dzienne, ucieka. Ty się śmiejesz? A przecież to prawda. Niech cię Pan Bóg błogosławi — mówiła żebraczka, odprowadzadzając go aż do drzwi.

Szczęśliwej podróży: a bądź chlubą okolicy!

Ani wszedł i do Rebeki; wyglądała jeszcze na dziecko, chociaż miała wyżej lat dwudziestu; blada, łysa, siedziała na piętach w swojej czarnej dziurze, tak, jak chory dziki zwierz w swojej norze. Widząc studenta, zarumieniła się i cała drżąca podała mu na tacce korkowej grono czarnych winogron.

— Weźcie, proszę....—wyszeptała....— nie mam co innego.

— A mówże mnie przecież ty, ty—zawołał Ani, skubiąc ziarnko winogron.

— Nie jestem tego godna! Ja nie jestem Małgorzata Carboni; jestem biedna nędzarka. Weźcie że to grono! Jest czyste i ani go tknęłam. Przyniósł mi je wuj Pera.

— Wuj Pera? — zapytał Ani, przypominając sobie z niesmakiem historyjkę majstra Pane.

— Tak, biedaczysko! On zawsze o mnie pamięta i co dzień mi coś przynosi; przeszłego miesiąca, bo mi się rany na nowo otworzyły, a wuj Pera sprowadził mi doktora i przyniósł lekarstwo. Ach! on robi dla mnie to, coby dla mnie robił mój ojciec, gdyby..... Ale on mnie opuścił! Dosyć tego!—rzekła Rebeka spostrzegłszy, że dla Ania dotknęła boleśnej struny. Nie chcecie winogron? A przecież czyste są.

— Dajże je tutaj — odpowiedział student.—Ale jak ja zabiorę je? Poczekaj zawinę je w gazetę. Więc jadę, wiesz, jadę do Cagliari gdzie, się będę uczył. Do widzenia. Do widzenia; bądź zdrowa i szanuj się.

— Bądź zdrów! — rzekła ze łzami w oczach.—I ja chciałabym pojechać.

Ani wyszedł, a widząc we drzwiach szynku stojącą piękną Agatę, zbliżył się, aby i z nią się pożegnać.

Zaledwie go zobaczyła, dziewczyna zaczęła się śmiać do niego, a oczy miała błyszczące.

— Tak, tak, bądź zdrowa — rzekł zbliżając się i biorąc ją za rękę.

— Tyś się umizgał do tego plugastwa? — zapytała dziewczyna wskazując na Rebekę opartą o drzwi.—Idź sobie, czuć ciebie okropnie.

Ani przeraził się, myśląc instynktownie o Małgosi.

— A przecież — mówiła dalej dziewczyna śmiejąc się i patrząc zalotnie — ona jest o mnie zazdrosną. Uważaj tylko, jak ona patrzy! Głupia! Ona zawsze mysli o tobie, odkąd ostatniej nocy roku minionego, kiedyśmy dobierali pary kochanków, tyś przypadł dla niej.

— Przecież wiem o tem! Ale dość już tego. Jadę jutro; bądź zdrowa. Czy może czego chciałabyś?

— Weź mnie ze sobą! — rzekła namiętnie.

Pasterz, który właśnie wychodził ze szynku, wypiwszy kieliszek wódki, uszczypnął dziewczynę.

— Bodajby ci ręce pokurczyło, zające oblazły!—Krzyknęła Agata; potem Ania pociągnęła za sobą do szynku i zapytała go, czego się zechciałby napić.

— Nic, nic. Bądź zdrowa.

Ale Agata nalała mu kieliszek białego wina i podczas kiedy on pił, oparła się niedbale o ławkę i patrząc przez okno mówiła:

— I ja także niezadługo pojadę do Cagliari; jak tylko będę miała nowe ubranie i złote guziki do koszuli, pojadę do Cagliari i będę tam służby szukała. Tym sposobem zobaczymy się..... Ach do dyabła, otóż i Antonine nadchodzi; on się chce ze mną żenić i bardzo jest o ciebie zazdrosny. Ach, klejnocie mój, idź już sobie, bądź zdrów!....

To mówiąc, dzikim ruchem, rzuciła się na niego i namiętnie go pocałowała w usta; potem nagliła go do wyjścia. Wyszedł oszołomiony i drżący, a spotkawszy znowu Antonina zrozumiał, dlaczego tenże go przeszył nienawistnym wzrokiem.

Przez kilka minut szedł, nie zdając sobie sprawy, dokąd idzie; zdawało mu się, że pocałował Małgosię, a pragnienie ujrzenia jej doprowadzało go do szału.

— Ach! — krzyknął nagle, wpadając w objęcia kobiety.

— Synu mojego serca — rzekła Nana, komicznie płacząc i dając mu jakiś pakiecik — więc ty jedziesz. Niechże cię Pan Bóg prowadzi i błogosławi! My się jeszcze zobaczymy, ale tymczasem masz..... nie odmawiajże mnie, bo wiesz, umarłabym z rozpaczy.....

Aby nie dopuścic śmierci Nanny, wziął pakiecik, ale wzdrygnął się, czując na swoim policzku coś lepkiego i zatruty oddech pijaczki.

— Doprawdy, — bełkotała Nanna, pocałowawszy go—nie mogłam się powstrzymać Obetrzyj sobie policzek; nie, on nie zostanie splamiony od pocałunków, pachnących jak gwoździki, pięknych dziewcząt, które ciebie zbierać będą tak, jakby cukierki zbierały.

Ani nie przeczył, ale okropna rzeczywistość, wróciła mu równowagę, zacierając sensacyę pocałunku Agaty. Wróciwszy do domu, otworzył pakiecik i znalazł w nim trzynaście soldów, którymi zaczął w ręku dzwonić.

— A czyś ty był u pana Carboni? — zapytała ciotka Tatana.

— Za chwilę tam pójdę, zaraz po obiedzie.

(D. c. n.)

*) Stryczek.

AKCYJNE TOWARZYSTWO **Velwerth i Dědina** w KIJOWIE

SPECYALNA FABRYKA SIEWNIKÓW

Wyrabia wszelkie typy i rozmiary siewników. Zalecamy Pp. Rolnikom zaznajomić się z konstrukcyą najnowszego typu uniwersalnego Siewnika kombinowanego i nadzwyczajnemi wynikami siewu rzędowego nawozów sztucznych pod zboża za czas ostatnich 3-ch lat. Średni rezultat jest taki:

Kosztem 3—4 rubli osiągnięto 10—20 rubli czystego zysku na morgu.

Rozsypany rzutowy wysiew nawozów sztucznych nie wytrzymuje żadnego porównania.

GŁÓWNA REPREZENTACYA

Królewsko-Węgierskiej Rządowej Fabryki

która wyrabia

Parowe młocarnie wyłącznie żelaznej konstrukcyi. Po 27 latach pracy za granicą i 13 letniej praktyce w Państwie—gdzie pracuje już kilka tysięcy tych maszyn w pierwszorzędnych gospodarstwach, możemy służyć na żądanie niewątpliwemi dowodami oczywistej wyższości żelaza nad drzewem i wogóle idealnej młoćby, szczególnie na maszynach ostatnio ulepszonego typu.

Żniwiarki wyłącznie z lanej stali z platformą żelazną, mocnej konstrukcyi i nadzwyczajnie lekkie w pracy.

A144—4



Marta Małkowska i S-ka

Pracownia bielizny i haftu

w Warszawie Zgoda 15, (dawniej Elektoralna 32)

Wykonywa z materyałów własnych lub powierzonych wszelkie roboty w zakres bieliźniarstwa wchodzące.

Ceny możliwie nizkie. Materyałów bardzo tanich, a tem samem mniej trwałych nie zalecamy, będąc zdania, że szkoda wkładać porządnej pracy w materyał lichy. Koszule damskie dzienne od 1 rub. 65 kop., nocne od rb. 3, męskie dzienne od 1 rb. 75 k., nocne od 1 rb. 35 k. mogą już być z materyałów trwałych.

Osoby nie bywające w Warszawie, mogą czynić zamówienia listownie i odbierać bieliznę pocztą lub kolejami żelaznemi.

Cennik obszerny wysyłamy na żądanie bezpłatnie. Również bezpłatnie wysyłamy projekty **całkowitych wypraw** na wszelkie określone sumy, począwszy od rb. 150. A359—3—3

Magazyn Win Kłyszyńskiego i S-ki Kijów, Kreszczatik 45, dom p. Necsego.

Najlepsze pierwszorzędne źródło wyborowych win, likierów i wódek. Wina oryginalne krajowe i zagraniczne pierwszorzędnych firm.

Wina Szampańskie i Węgierskie, Likiery, Miody, Starka i wszelkie wódki szczególniej poleca wina francuskie firmy **Bigourdau**.

Przyjmuje zamówienia na prowincyę Cenniki na żądanie gratis i franco.

A164—30—27

H. KLIMOWICZ

Kijów, Mikołajowska Nr. 4

Poleca swój zakład krawiecki zawsze na sezon zaopatrzony w najnowsze materyały angielskie.

Krój według wzorów angielskich.

Tapety

Główny skład Carsko-Sielskich fabryk

Ernesta Lange

Kijów. Kreszczatik 16. Telef. 834.

Największy skład tapet we wszystkich stylach rosyjskich i zagranicznych fabryk. Ceny fabryczne. Zamiejscowym wysyłają się na żądanie próbki gratis. A323—11—9

Znaczne powodzenie, kilkakrotnie w Paryżu, Londynie i t. d. wielkimi złotemi medalami nagrodzonych, wyborowych śmietankowych serków **Demi Sel** z majątku Rozentowo gub. Witebskiej, p. z Sienkiewiczów Bohomolcowej, wywołało naśladownictwo nazwy i opakowania. Upraszamy więc Sz. Publiczność o baczne zwracanie uwagi na nazwę

„Rozentowo" (z Kuryera Warsz.)

NB. Te serki w Kijowie sprzedają znane firmy

Torlina i Lizela nazywając je **„Petersburskiemi"**.

NAGRODZONE ZŁOTYM MEDALEM

wyroby „**Centralnego Laboratoryum Chemicznego**".

„**Borol**" chroniący od pryszczów, opalenizny, opierzchania rąk i twarzy oraz wpływów zimnego wiatru. Cena 30 kop.

„**Delicia**" puder ryżowy na mleku lanolinowem, mocno przylegający a niewidoczny. Nie wysusza naskórka. Cena 50 kop.

Sève de beauté" podnosząca białość cery i zgładzająca zmarszczki, nadaje skórze miękkość aksamitu. Cena 2 rub.

Esencya „**Tataro-Chmielowa**" usuwa łupież, wzmacnia włosy, nadaje im puszystość i chroni od wypadania. Cena 75 kop. Takież mydło 30 kop.

Eleksir „**Tymentol**" uznany przez specyalistów za najlepszy środek do konserwacyi zębów i odświeżania jamy ustnej. Cena 50 k. i 1 rub.

Do nadania czystości i białości zębom proszek tejże nazwy 25 kop. i pasta 20 kop. Poleca skład apteczny i perfum **A. Czekay**'a w Warszawie. Marszałkowska 108. Wysyłka za zaliczeniem. A91—10—10



Parowa Fabryka Farb olejnych

J. K. MÜLLER

w Kijowie

Na Padole. Boryczew Tok w własnym domu tel. Nr. 2071. Magazyny własne:

1) Ul. Funduklejowska Nr. 8 — hotel Hładyniuka tel. Nr. 841.

2) Ul. Chorewaja Nr. 2 obok Żytniego bazaru.

3) Plac Aleksandrowski obok III gimnazyum, tel. Nr. 2151.

4) Plac Dumski Nr. 3—hotel Rosya „torgowyje riady" tel. Nr. 1637 w dziedzińcu Nr. 30 m. 32.

Wielki wybór przyborów malarskich i artystycznych laków spirytusowych, farb olejnych i suchych a także kleju.

Tapety najnowszych rysunków i najlepszych fabryk. Najrozmaitszy wybór **Szczotek** do użytku domowego do podłóg, ubrania i t. p.

Cenniki i próbki tapet i farb wysyłają się na każde żądanie.

Dom Przemysłowo - Handlowy

Michał Bukowiński

w Kijowie ul. KRESZCZATIK 5.

Telefonu Nr. 927 — Adres telegraficzny: „EMBU Kijów"

POLECA:

Roboty izolacyjne z materyałów ogniotrwałych mineralnych (Poryt, Infuzoryt, Kieselgur)

Posadzkę terrakotową „Marywil"

Cegłę ogniotrwałą „Marywil" wysokiej topliwości.

Posadzkę dębową masywną „Tajkury",

Dachówkę Marsylską oryginalną i krajową,

Blachę dachową czarną i pocynkowaną,

Blachę falistą i konstrukcye z tejże

MATERYAŁY BUDOWLANE, POTRZEBY FABRYCZNE, KOSZTORYSY, ALBUMY, PROSPEKTY NA ŻĄDANIE.

PALTOTY

angielskie, wiosenne i nieprzemakalne najnowszych fasonów i materyałów

S. Petersburska fabryka Bielizny i krawatów

R. M. HERSZMANA

2 Proreznaja 2 telef. 282.

Przyjmują się obstalunki, przerabianie i znaczenie bielizny. Ceny stałe. A309-5-5

Dla galwanizatorów

Anody różnych metalów, sole nyklowe, wszelkie chemikalia, potrzebne do galwanizmu, werniks paryski, kręgi wojłokowe do polerowania, stalmasę kamieniarską, wanny sztelingutowe, elementy Bunzena poleca, wysyła zamiejscowym za zaliczeniem Dartch, Warszawa, Leszno Nr. 7. A379-10-6



Fabryka Kas Ogniotrwałych

J. MAJEWSKIEGO

w KIJOWIE

Funduklejowska Nr. 4.

Rekomenduje kasy stalowo-pancerne najnowszej konstrukcyi po cenach nizkich. Cenniki wysyłam na żądanie. A83—3—

Przechowanie od Moli

Magazyn futer M. I. TOJBA

firma egzystuje od 1831 r.

Mikołaj. Nr. 4, obok Banku Przemysłu

Według przykładu lat minionych, przyjmuje najrozmaitsze futra i kortowe rzeczy, a także i dywany **na przechowane od moli**

na lato z ubezpieczeniem takowych kompletna gwarancya

Rzeczy przechowują się za pomocą znakomitego środka prof. **Dewisa „Luksatin"** środek ten wywołał prawdziwą sensacyę w Zachodniej Europie. Środek prof. Dewisa, nie mając żadnego zapachu nietylko kompletnie zabezpiecza od **moli i wyliniania**, ale i dezenfekcyonuje.

Przy życzeniu posyłamy umyślnego po rzeczy do domów.

A316—3-3



Z parowej fabryki Jana Węgleńskiego w Świdnikach

Cykorya

„ŚWIDNIKI-GLORYA"

znana ze swej niezaprzeczonej dobroci znajduje się we wszystkich poważniejszych sklepach kolonialnych **Nr. 1 w opakowaniu czerwonem**, Nr. 2 w żółtem. Przy kupnie uważać należy na znak fabryczny, jaki tu podajemy, to jest przedstawiający **zająca i pannę**. Doświadczenie, wykonane w pracowni chemicznej, Muzeum przemysłu i rolnictwa wykazało, że cykorya „Świdniki-Glorya" jest absolutnie czysta i w porównaniu z wyrobami innych, nawet poważnych fabryk daje 25% więcej ekstraktu pożywnego.

Sprzedaż hurtowa w Składzie fabrycznym w Warszawie, **Elektoralna Nr. 32**, telefon 3877. A327-10-10

TAPETY

Nowootworzony magazyn tapet S.-Petersburskiej fabryki

D. P. Pawłuchina i fabryk zagranicznych.

Tapety całkowitego rozmiaru od 8 kop. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Właściciel A330—10—5

T. Aleksandrów

Kijów, Kreszczatik Nr. 7 tel. Nr. 1553.

Próby wysyłają się na każde żądanie.

Pensya Polska w Odesie

P. H. Sobańskiej, istn. od 30 lat, za zezwoleniem władzy szkolnej, w dalszym kierunku wychowawczym przyjmuje uczni stałych i przychodzących, przygotowania do wszystkich śred. zakładów naukowych i szkoły handlowej p. Fajga, w której wykład języka polskiego rozpocznie się od 1906/7 roku. Opieka staranna prakt. jęz. francus. **Muzyka, rysunki, języki na żądanie.**

Adres ul. Preobrażeńska Nr. 10.

P. A. Paszkowska.

A399—6—4

W cukrowni „Kiernasówka" wakuje posada **Zmianowego** Reflektanci zechcą skład. ofert. z połączeniem opisu biegu życia i opisów świadectw pod adr.: poczta Obodówka gubernia podolska do zarządu cukrowni. R—4—3

Przepisywanie na maszynie. Funduklejowska Nr. 50 m. 3. R2966-11-8

Rowery wynajmuję ze swobod. koł. Funduklejowska Nr. 50.

Stereoskopy i stereoskop. obrazy, pocztówki, albumy, lornetki, brosze i wiele innych ciekawych nowości. Kupuję stare, rzadkie monety. Sprzedaż katalogów monet z rysunkami. Kijów, Kreszczatik Nr. 6, l. W. Migunowa. Sprzedaż odbywać się będzie **trzy tygodnie**. A414—3—2

KIJOWSKA KOMPANIJA ASFALTOWA

S. J. SUSKI

Kantor: **Funduklejowska Nr. 10 — Telefonu Nr. 265.**

POLECA:

Asfalt rosyjski i zagraniczny

Bitum (gudron) naturalny

Tekturę dachową i izolacyjną wysokiej dobroci różnych gatunków z wytrzymałością na rozerwanie 85 k° przy szerokości paska 100 m/m i długości 300 m/m.

Lak asfaltowy bezwodny do smarowania dachów tekturowych pochodzenia zagranicznego.

Płyty betonowe na trotuary.

Płytki cementowe różnokolorowe inkrustowane na podłogi.

Rury betonowe — różnych wymiarów.

Karbolineum — środek przeciw grzybowi drzewnemu.

Wykonywanie wszelkich robót asfaltowych i krycie dachów tekturą z długoletnią gwarancyą oraz krycie dachów „Holtz-Cementem", czyli tekturą klejoną na 2 i 3 warstwy klebermasą; dachy tak wykonane można nazywać wiecznymi. — **Materyały wyborowe wykonanie robót terminowe i rzetelne, ceny umiarkowane.** A175—9

„Grom"

Pismo polityczne, społeczne, literackie, satyryczne.

Wychodzi tymczasem raz na tydzień, co **Niedziela.**

Prenumeraty nie przyjmujemy.

Cena egzemplarza **5** kop.

A392—3—3

Wydawca: A. Torżewski

Redaktor: Adolf Roszkowski.

Towarzystwo Hadlu Win G. Christoforowa i S-ka

Kijów, telef. 413.

Rekomenduje na nadchodzące Święta Wielkanocne stare wina Krymskie i Zagraniczne.

Białe stołowe: Risling Nr. 3, Sotern Nr. 5, Tokaj Nr. 8, Muskat Nr. 12, Mozelwejn Nr. 48, Rejnwejn Nr. 49. Zagraniczne: Sen-Kpua dinmon Nr. 44, Sotern Nr. 48, Go-Sotern Nr. 50, Go-Barsak Nr. 52, Ykem Nr. 53, Szato-Ykem Nr. 54. Czerwone: Bordo Nr. 26, 28, Lafite Nr. 29, 30, Medok Nr. 58, Sent Estef Nr. 61, Laros Nr. 66, Szato-Lafite 70, Portwejn, Cheres, Madera i Szampańskie. A391—5—5

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Agronomów i Leśników

Kijów, Kreszczatik Nr. 19.

Poleca kandydatów na posady: zarządzających majątkami, lasami, ekonomów, leśniczych. A313

Zarząd Polskiego Towarzystwa kolonii letnich w Kijowie oznajmia, że zapis w poczet członków Towarzystwa, ofiary, zapis dzieci, oraz wszelkie informacye, dotyczące spraw Towarzystwa, przyjmuje w swoim lokalu: Tereszczenkowska 11 m. 11, codziennie w godzinach od 11—1-ej po poł. i od 8—9-ej wieczorem. R110—10—2

Atlas z mapami wszystkich części świata, proszę do nauki dla biednych dzieci. Zwracać się do Redakcyi „Dziennika Kijowskiego". R105-5-3

Przyjmę na Warszawę: agenturę inkaso, przedstawicielstwo, dostawę przesyłek, pośrednictwo we wszelkich tranzakcyach handlowych. Na żądanie poważne referencye. Warszawa, Leszno 62. Władysław Słodkowski. A378-10-7

Rasowa czwórka, 10 wołów, byk, i krowy zimentali chlewnia i orkszir na sprzedaż m. Kazimierówka tel. poczta Skwira, st, p. ż. dr. Popielnia 25 wiorst. A393

Wyroby **Marmurowe** zakładu Wdowy **de-Wecchi,** Niemiecka Nr. 10, (d. własny) poleca

Pomniki marmurowe, z labradoru, granitu, szwedzkiego kamienia, od 25 rb. do 2-ch tysięcy i drożej.

Kraty żelazne nie wyżej cen fabrycznych.

Zakład otrzymał mnóstwo podziękowań za artystyczne i sumienne wykonanie powierzonych robót. A370

Dziewczynka polka, potrzebna do dziecka zaraz. Basejna Nr. 6 m. 10

Niema ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR 3 Medale Złote.

Pat. GASSELSEDER, NIEMECZEK i KŁOBUKOWSKI.

OGRZEWANIA

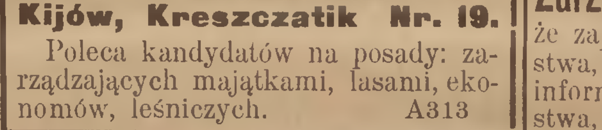
ogrzewa pokój **w 30 m.** do samej podłogi **Oszczędza do 50% opału**

Piece żelazne multiplikatorowe.

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI inż. chemik

Warszawa. Aleja Jerozolimska 71. A365-13-4





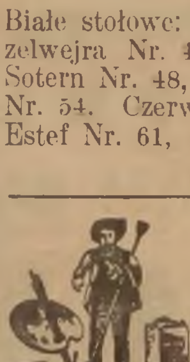
Najstarsza fabryka Ogniotrwałych Kas S. Zwierzchowskiego

w Kijowie Kreszczatik Nr. 3, tel. 1531

w Londynie } Grand Prix złoty medal

w Paryżu } złoty medal.

A306—12—11



Parowa Fabryka Farb olejnych i pokostu

A. G. Palczewskiego w Kijowie

egzyst. od 1892 r.

Poleca farby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci, oraz farby artystyczne i wszelkie przyrządy w zakresie malarskim. Cennik z okazami farb gratis.

Adres fabryki i głównego składu: Plac Aleksandrowski Nr 6. dom własny.

Telefon 2048.

Wielki skład obić papierowych po cenie fabrycznej. A418—3—1

Instytucka I.

NAJWYŻSZE CENY za starożytne złote, srebrne z drogimi kamieniami przedmioty i perły płaci mag. „Antiquités" M. ZOŁOTNICKIEGO

Instytucka I.

A362

Specyalna Fabryka Wag

„Chądzyński i S-ka" w Kijowie.

Nagr. złotym medalem na wystawie rol. w Winnicy 1901 r.

Kantor, Kijów, Funduklejowska Nr. 3.

Telefon biura Nr. 736. **Telefon Fabryki 1111.**



Wyrabia wszelkiego rodzaju wagi od najmniejszych aptekarskich do największych wagonowych, siłą dźwigni do 6,000 pud. Przyjmuje do naprawy i ostemplowania przez Izbę Miar i Wag wszelkie wagi i gwichty. Wysyła doświadczonych monterów do poprawy wag na miejscu.

Wysyła cenniki i kosztorysy na pierwsze żądanie franco. A312-10-9

A. Zołotnicki

Kijów, **Kreszczatik 23**, naprzeciwko poczty, telef. 386.

Kupuje według najwyższych cen rozmaite starożytne przedmioty, drogie kamienie i perły. Zwracać się listownie lub osobiście. Kreszczatik 23, telefon 386. A361—2—2

Wierzchowieńska bażanciarnia

A. Hr. Rzewuskiego będzie miała na sprzedaż wiosną r. b. 3000—4000 jaj Cena 40 r. za setkę jaj z upakowaniem loco, stacya połudn.-zach. kolei Browki, przy zamówieniu płaci się 25% wartości i otrzymuje się instrukcyę o wylęganiu. Wysyłanie zamówionych jaj zacznie się 10/23 maja, bliższe informacye Kijów, Bulwarno-Kudrawska Nr 16. Kantor główny dóbr A. Hr. Rzewuskiego, L. Lisowski. R2947r

Do ludzi z sercem litościwem.

Chora staruszka prosi, by kto zlitował się, umieścił ją w szpitalu, lub jaką inną pomoc dał. Zwracać się do Redakcyi „Dziennik Kijowsk." lub Władimiro-Łibedzka Nr. 16 m. 8, Ordyńska. R107—10—2

Do serca bliźniego.

Młodzienice obłożnie chory prosi o zapomogę. Zwracać się do red. „Dziennika Kijowskiego". R106—10—2

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.

Atlas Historyczny

„ZIEM RUSKICH"

Rzplitej na przełomie w XVI z XVII w.

Nabywać można we wszystkich większych księgarniach w Królestwie Polskiem.